GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 26. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 27-go Czerwca, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściiwo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Mormoni wyjeżdają do Meksyku.

MEKSYK, 19 czerwca. — Przybył dotąd agent Mormonów, James M. Cannon z propozycyą, ażeby 1,000 rodzin mormońskich mogło osiąść w Sonora na gruntach, z których, niedawno wypędzono Indyan szczepu Yaqui. Mormoni pragną od Indyan zakupić wydarte im grunta i utrzymywać z nimi stosunki przyjazne.

* * *

Cesarz Wilhelm wyjedzie na spotkanie wojska.

LONDYN, 19 czerwca. — Do "Daily Express" donoszą z Cherbourga, że cesarz niemiecki Wilhelm postanowił wraz z eskadrą niemiecką wyjechać na spotkanie z Chin powracającego wojska.

W Cherbourgu przyłączy się do eskadry niemieckiej eskadra francuska z prezydentem Francyi Loubetem na czele.

Anglicy odnieśli zwycięstwo w kraju Somali.

LONDYN 19 czdrwca. — Do ministeryum spraw zewnętrznych telegrafuje generalny konsul angielski z kraju Somalisów, że ekspedycya angielska dnia 28 maja starła się z Mad Mullahem.

Anglicy zdobyli na przeciwniku 5000 sztuk bydła i wzięli paru wybitnych nieprzyjaciół do niewoli. Po stronie angielskiej 10 ludzi za itych, a 9 ranionych.

Mullach cofnął się o parę mil wstecz i ściąga swoje siły przygotowując się do rozstrzygającej bitwy.

* * *

Kłopoty Turcyi.

WIEDEN, 19 czerwca. — Obawiają się tu poważnych zawikłań z powodu wybuchnięcia nowych rozruchów w Albanii. Bandy powstańców rabują wsie, zabijają mieszkańców a największych swawoli dopuszczają się na granicy serbskiej. Władze tureckie nie chcą, czy nie mogą poskromić rabusiów. Obawiają się tu, że stan rzeczy w Albanii skłoni Austryę do zbrojnego wtargnięcia i zajęcia przez swe wojska całej Albanii.

* * *

Aresztowano trzech anarchistów.

BERLIN, 19 czerwca. — Z miasta Meissen w Saksonii donoszą, że w miejscowości górniczej Senstenberg przyaresztowano trzech włoskich anarchistów, gdyż jak się okazało brali udział w spisku na życie króla Humberta.

Z powodu przyjazdu cesarza Wilhelma wydano rozkaz aresztowania 7 anarchistów w Hanowerze.

* * *

Muszą kupować amerykańską pszenicę

PARYZ, 19go czerwca. — Na zasadzie raportów o spodziewanych zbiorach we Francyi potwierdzają kupcy tutejsi, że tego roku Francya nie tylko nie obejdzie się bez pszenicy amerykańskiej ale sprowadzać ją będzie w znacznie większej niż dotychczas ilości. Pszenicę we Francyi zniszczyły długie zimna.

Jedna z firm importowych, Bracia Dreyfus, zamówiła już w różnych stronach Stanów Zjednoczonych dwa razy większą ilość pszenicy jak w r. 1900, w którym za pszenicę z Ameryki sprowadzoną zapłacono około 13,000,000 franków ($2,600,000).

* * *

O stowarzyszeniach we Francyi.

PARYZ 20go czerwca. — Na osobisty list papieża Leona XIII prezydent Loubet miał dłuższą naradę z premierem ministrów Waldeck-Rousseau, poczem wysłał specyalnego emisaryusza do papieża, z zapewnieniem, iż w prawie dotyczącem stowarzyszeń religijnych poczynione zostaną pewne zmiany przed ostatecznem przyjęciem.

Wczoraj przeprowadzono zwłoki prezydenta Feliksa Faure do stałego grobowca.

* * *

Kobieta zabiła księdza.

PARYZ, 20go czerwca. — W kościele w Nantes spełnione zostało dzisiaj morderstwo. Gdy przeor Fouchard uklęknął prawie na stopniach ołtarza, kobieta jakaś przyskoczyła szybko i zanim jej zdołano przeszkodzić, toporkiem uderzyła przeora w głowę raniąc go śmiertelnie. Kobietę aresztowano. Jest nią niejaka Marya Amosse, która wypędzona została z zakonu właśnie wskutek starania przeora Fouchard.

* * *

Żądają niepodległości dla republik boerskich.

LONDYN, 20 czerwca. — Tysiąc osób zebrało się wczoraj w hali królowej i przyjęło rezolucye, potępiające jak najwyraźniej rząd za jego politykę w południowej Afryce, a równocześnie domagające się zakończenia wojny i zaofiarowania Boerom warunków pokoju, a najgłówniej przyznania im zupełnej niepodległości.

Podczas gdy sympatyzujący z Boerami uchwalili powyższe rezolucye, przed halą zebrał się tłum około 15tysięczny i wznosił okrzyki na cześć Robertsa, Kitchenera, Chamberleina i lorda Milnera. Od czasu do czasu próbowano szturmować do hali, ale policya nie dozwoliła do tego.

Przygotowania do tej demonstracyi na korzyść Boerów prowadzono z wielkiem staraniem, ale dlatego może pisma angielskie wzywały wprost obywateli aby demonstracyi przeszkodzono.

Byłoby może przyszło do rozlewu krwi jeszcze nim halę otworzono, ale policya nie dozwoliła na zaburzenia.

Było jednakże kilka bójek, z których kilkanaście osób wyszło ze sińcami i guzami.

* * *

Nie podoba się to Francuzom.

PARYZ 21go czerwca. — Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że cesarz niemiecki Wilhelm, okazywał nadzwyczajne względy pięknej córce hrabiego Szuwałowa, byłego ambasadora rosyjskiego w Berlinie, a wskutek tego wypadek ten komentowany jest w najrozmaitsy sposób.

Hr. Szuwałow bawił z córką w Berlinie jako gość cesarza Wilhelma, który okazywał pięknej Rosyance takie względy, że te stały się powodem różnych wersyi.

Przy przeglądzie armii hrabia i córka znajdowali się w karocy cesarskiej, a cały ten przegląd urządzony był ku czci córki hrabiego. Wieczorem muzyka wojskowa grywała serenady pod oknami pałacu, w którym hrabianka mieszkała.

Wiadomość ta w Paryżu zwłaszcza, dała powód do różnych wersyi, a pisma nacięgają ją w zwykły sarkastyczny sposób.

* * *

Sagasta nie lęka się Anglii.

MADRYT, 21 czerwca. — Na zebraniu ministów Sagasta wyraził się, że Gibraltar nie przedstawia dla Hiszpanii żadnego niebezpieczeństwa i że najazdu Anglików na Hiszpanię obawiać się nie należy.

W dalszym ciągu mowy premier wyraził wątpliwość czyli Anglia miałaby podobne zamiary, a równocześnie zapewnił zebranych, że Hiszpania jest w stanie bronić sama swego terytoryum, gdyby ktoś chciał na takowe wkroczyć.

* * *

Japoński mąż stanu zamordowany.

TOKIO, 21go czerwca. — Hoszi Toru, były poseł japoński do Washingtonu i były członek ministeryum, został zasztyletowany wczoraj w gmachu rządowym i na miejscu ducha wyzionął.

Polityka była podobno głównym motywem do popełnienia zbrodni.

* * *

Cesarz Wilhelm miał znowu mowę.

CUXHAVEN, 21 czerwca. — Podczas bankietu na pokładzie yachtu Wiktorya Luiza w odpowiedzi na toast burmistrza, mówił cesarz co następuje:

Wyrażam tu panowie radość moją z powodu, iż mogłem znów brać czynny udział w wyścigach morskich. Zadaniem moim będzie starać się o to, aby ziarna teraz siane, zeszły w pokoju i bezpieczeństwie, aby obfity wydały plon. Chociaż my Niemcy nie mamy jeszcze wielkiej floty, jednakże i na morzu zdobyliśmy sobie znaczenie. Siła morska to przyszłość nasza. Im więcej Niemców idzie na morze, tem lepiej dla Vaterlandu. Widnokrąg niemiecki też się rozszerzy. Misyą domu Hohenzollernów jest opiekować się handlem i przemysłem, rozwijać je pomyślnie w pokoju. Pomyślne rozwiązanie kwestyi chińskiej gwarantuje Europie długoletni pokój. Przedstawiciele nauczyli szanować się nawzajem, pracować wspólnie dla wspólnego dobra, co się właśnie przyczyni do podtrzymania pokoju.

* * *

Zamach na życie następcy tronu niemieckiego.

BERLIN, 21 czerwca. — Arcyksiąże Fryderyk Wilhelm następca tronu pruskiego jechał powozem z Minden do Bonn w Westfalii. W połowie drogi przystąpił do powozu jakiś pijak i pałką rozbił szybę, za którą siedział arcyksiąże. Szyba rozleciała się w drobne kawałki a jeden z nich skaleczył dostojny nos arcyksięcia.

Drabа natychmiast aresztowano. Jest nim jakiś subiekt handlowy.

* * *

Turcya zbroi się przeciw Włochom.

WIEDEN, 22 czerwca. — Donoszą o niezwykle gorączkowej czynności wojskowej w Turcyi. Wojsko w różnych garnizonach odbywać musi ciągłe ćwiczenia, a prócz tego odbyć się mają wielkie manewry wkrótce. W całym kraju też naprawiają drogi, a szczególnie wiodące od Konstantynopola do Durazzs, fortecy w Albanii nad Adryatykiem.

Turcya podejrzywa Włochy o nieszczere zamiary względem Albanii.

* * *

Następczyni tronu w Austryi.

LONDYN, 22 czerwca. — Z Wiednia donoszą, że wśród ludności austryackiej coraz głośniej mówią, że po śmierci obecnego cesarza Franciszka Józefa na tron wstąpić powinna arcyksiężniczka Elżbieta, córka nieszczęśliwego Rudolfa i pięknej Stefanii, obecnie hrabiny Lonyay. Arcyksiężniczka jak wiadomo jest jedynem dzieckiem po następcy tronu Rudolfie.

Czy do tego dojdzie, nie wiadomo, bo jest w Austryi prawo, zabraniające kobietom wstępowania na tron, ale prawo to dałoby się w razie potrzeby obalić. W Austryi znajduje się jednakże około siedmdziesięciu książąt, którzy większe mieliby prawa do tronu, niż wnuczka cesarza Franciszka Józefa.

* * *

Fourie jeńcem Boerów.

LONDYN, 23 czerwca. — Do Central News telegrafują z Harrismith, że komendant Piet Fourie, który doradzał Boerom poddanie się Anglikom, jest obecnie jeńcem Deweta.

Fourie skazany był na śmierć ale wyrok ten cofnięto. Wiadomość jakoby jenerał Botha miał się poddać jest bezpodstawną.

Żądają równych praw dla swego języka.

LONDYN, 23 czerwca. — Thomas O'Donnell, Irlandczyk, zrobił wczoraj w izbie niższej wniosek, aby w szkołach obok języka angielskiego, zaprowadzono naukę języka irlandzkiego, ponieważ irlandzcy członkowie parlamentu chcą swój język narodowy przywrócić do żywych. Wniosek poparł inny irlandzki członek parlamentu, ale przy głosowaniu przepadł, otrzymawszy 56 głosów za a 107 przeciw.

* * *

Kanał przez Europę.

FRANKFURT, 23 czerwca. — Niemcy, Rosya i Austrya zamierzają przeprowadzić różne wielkie ulepszenia. Ostatnim projektem, którym zainteresowane są Niemcy i Austrya, jest połączenie kanałowe Fiume ze Szczecinem. Kanał ten miałby 1,320 mil długości z czego 1,080 mil przypadłoby na rzeki, a 240 mil na sztuczny kanał.

Ta droga wodna prowadziłaby korytem rzeki Odry aż do Kozla, z tego miejsca do kanału Oderberg, potem do Komorn nad Dunajem, a następnie przez kilka mniejszych rzek do Fiume. Na przekopanie kanału potrzeba 10 lat.

* * *

Szach cierpi na reumatyzm.

PETERSBURG, 24 czerwca. — Z Teheranu donoszą, że szach perski zaprosił następcę tronu, aby zajął się sprawami państwa, a to z powodu, że szach cierpi na reumatyzm. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, atoli choroba ta bardzo mu przeszkadza w wykonywaniu czynności, należących do rządcy.

* * *

Ukradł parasol, aby o tem napisać artykuł.

LONDYN, 24 czerwca. — F. H. Sutton, który przedstawia się jako dziennikarz amerykański, aresztowany został za kradzież parasola. Przyznał on się do winy, ale powiada, że uczynił to dlatego, aby napisać artykuł do gazet amerykańskich o karze za kradzież w Anglii.

Sąd, który nigdy podobnego tłomaczenia się nie słyszał, oddał Suttona pod obserwacyę psychiatrów, a gdy ci uznają, że oskarżony nie jest waryatem, otrzyma on karę za kradzież.

* * *

Proces o zdradę.

PARYZ, 25go czerwca. — Proces markiza Lur Soluces, rojalisty, byłego członka izby deputowanych, który wypędzony został z kraju za spisek rojalistyczny w r. 1899, a który niedawno powrócił do Francyi, rozpoczął się wczoraj. Ze 150 senatorów mających tworzyć sąd, dwudziestu dwóch nie przybyło, będą oni więc wykluczeni z dalszych rozpraw.

Przy rozpoczęciu rozpraw nie było żadnych demonstracyi, bo rząd przedsięwziął środki ostrożności.

Gazety powiadają, że sąd markiza uwolni od winy.

Drobne wiadomości krajowe.

— W East Liverpol, Pa. stanie plat fabryczny, którego właścicielem będzie spółka "Hower Langhlin Ci na Co." Fabryki kosztować będą 200,000 dolarów.

— Najdalej dnia 15 sierpnia puszczone zostaną w ruch huty szkane firmy Allegheny and Kittaning Plate Glass Co. w okolicy Pittsburga.

— Republic Iron and Steel Co. w Youngstown, O. podwyższyła płacę swym robotnikom o 30 centów dziennie. Robotnicy żądali 40 centów.

— Nowe i olbrzymie walcownie stali proponowane są w Pittsbugu. Kosztować mają okoła półtora miliona dolarów.

— American Tinplate Co. zakupiła w Chester, W. Va. plant od American Sheet Steel Co., i teraz prawdopodobnie zamknie fabryki w Irondale, Ohio i w Elwood, a maszynerye przeniesie do Chester, Pa.

— W Hapeville, W. Va., osunęła się ziemia z góry wzdłuż rzeki Potomac i zniszczyła kilka budynków. Dwie osoby utraciły życie.

— St. Clair Furnace Co. będąca oddziałem w Crucible Steel Co. rozpoczęli stawiać trzy piece do przetapiania metalu w Blair, Pa., która to miejscowość teraz Clairton nazywać się będzie.

— W Pittsburgu przy polskim kościele św. Wojciecha przyszło do zaburzenia, w którem dzieci szkolne główny udział brały. Kompania kolei Pittsburg, Virginia & Charleston chciała przywłaszczyć sobie część podwórza szkolnego, ale dzieci zaczęły bombardować robotników kamieniami, póki ich nie odpędziły.

— Z Janesville, Wis. uciekła 19 letnia córka aldermana tamtejszego F. E. Fifielda i udała się do Chicago.

— W cegielniach w Seattle, Wash. zanosi się na ogólny strajk, którzy żądają skrócenia dnia pracy na 9 godzin.

Ostatnie Wiadomości.

CLEVELAND, O., 26-go czerwca. — Odbyła się tutaj konwencya republikańska. Na gubernatora nominowano G. K. Nash.

CHICAGO, 26 czerwca. — Wczoraj o godzinie pół do dwunastej w nocy piorun uderzył w kolegium doktorskie przy West Harrison ulicy i wzniecił pożar, który prawie do połowy zniszczył budynek. W szpitalu powiatowem powstała wskutek tego panika pomiędzy pacyentami.

BURLINGAME, Kas., 26 czerwca. — Stała się tu rzecz niezwykła. Kilkudziesięciu farmerów zatrzymało pociąg, chcąc dostać ludzi potrzebnych do pracy przy zbiorze plonów. Dostali w ten sposób 200 robotników.

NEW YORK, 26 czerwca. — Seventh National Bank jest bliskim bankructwa. Brakuje w kasie $983,000. Prezydent zrezygnował z urzędu.

LONDYN, 26 czerwca. — Donoszą z Afryki, że Boerowie przedostali się do Kolonii Przylądka dwoma kolumnami.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 $\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42$\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{20}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikómu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Czerwiec.

27 C. Władysława króla.
28 P. Leona II., Ireneusza.
29 S. Piotra i Pawła, apost.
30 N. Wspomnienie św. Pawła.

Lipiec.

1 P. Teobalda, Juliusza m.
2 W. Nawiedzenie NMP., Jacka.
3 Śr. Eulogiusza, Heliodora b.

POLSKA

Pod Moskalem.

— Napad na proboszcza. W Pruszkowie pod Warszawą, jak z Warszawy donoszą do "Przedświtu," napadło na tamtejszego proboszcza kilku "elegancko ubranych mężczyzn," związali go i zrabowali mu 80,000 rubli.

Częstochowa. Stwierdzono tu nagle uzdrowienie Antoniny Marczak, 21 lat liczącej, które nastąpiło zaraz po nabożeństwie rezurekcyjnem (w Wielkanoc).

Lublin. † Umarł tu ostatni Kapucyn, O. Alfons Kulesza, który przez przeszło 30 lat zarządzał kościołem pokapucyńskim w Lublinie, od czasu kasacyi tego klasztoru.

Sandomierz. Po pogrzebie ś. p. biskupa Antoniego Ksawerego Sotkiewicza obrała kapituła administratorem dyecezyi X. kan. Stanisława Zdzitowieckiego, który jako regens konsystorza, przy boku zmarłego arcypasterza, w ciągu lat 18 załatwiał sprawy dyecezyalne.

Mińsk. Nowe i ohydne dla swych pobudek morderstwo spełnionem zostało o wiorst 7 od miasta, w zaścianku Lipowy Korzec.

W dawnej karczmie, na uboczu od wioski, mieszkał były szynkarz, stary Lejzer Cukermann ze swą synową wdową i 2 małych wnucząt.

Onegdaj około północy, wracający z Mińska włościanie, mocno podchmieleni, Dziadziula i Sajewicz, zaczęli silnie dobijać się do drzwi samotnego domu.

Staruszek otworzył im drzwi. Wtedy w energiczny sposób zaczęli żądać wódki. Gdy stary im odmówił, Dziadziula schwycił siekierę i jednem uderzeniem pozbawił go życia. Na krzyk starca wybiegła synowa. Złoczyńcy, czy raczej nieprzytomni z pijaństwa, rzucili się na nią, raniąc ją śmiertelnie w głowę i plecy.

Udusiwszy potem krzyczące w niebogłosy dzieci chłopczyka lat 7 i dziewczynkę lat 4, włościanie tąż samą siekierą, którą popełnili dwukrotnie morderstwo, rozbili szafę i zabrali z niej butelkę z wódką, pozostawiając nietknięte pieniądze i resztę rzeczy.

Ledwo nazajutrz wieczorem zauważono wymordowanie rodziny żydowskiej.

Rozpoczęte śledztwo odrazu naprowadziło na ślad rzeczywistych przestępców. Znaleziono na ich ubraniu i wozie wyraźne ślady krwi. Zrazu nie chcieli się przyznać do winy, lecz potem opowiedzieli wszystko, dodając tylko, iż nie byli świadomi skutkiem pijaństwa tego co czynili.

Obaj znajdują się teraz w Mińsku w więzieniu.

Warszawa. Na urzędowej rosyjskiej liście oficerów, którzy otrzymali ordery za odznaczenie się w bitwach z Chińczykami, znajdujemy w dalszym ciągu następujące polskie nazwiska: Order św. Anny 2go stopnia otrzymał dowódzca 18 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców pułkownik Franciszek Symanowicz. — Order św. Anny 3go stopnia otrzymali: rotmistrz nadmorskiego pułku dragonów Franciszek Karnicki, sztabskapitan 4go wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców Edward Sokołowski, tudzież p. o. dowódzcy parostatku "Gazimus" podporucznik Oktawiusz Wąsowicz. — Order św. Anny 4go stopnia z napisem "za męstwo" otrzymali: sztabskapitan korpusu wojskowych topografów Floryan Bilski i sztabskapitan 13 wschodnio syberyjskiego pułku strzelców Bronisław Wędziagolski. — Order św. Stanisława 2go stopnia otrzymali: kapitan 14 pułku strzelców Kazimierz Tyszkiewicz i porucznik rezerwy gwardyi piechoty Łucyan Kublicki Piottuch.

Z Warszawy donoszą: Skutkiem postrzału otrzymanego w pojedynku umarł dnia 13 z. m. Zdzisław Borzemski, właściciel dóbr ziemskich. Przeciwnikiem był p. Jagmiński, a do pojedynku przyszło z błahego powodu skutkiem kłótni między tymi panami w jednej restauracyi. W ostatnich czasach panuje w Warszawie prawdziwa epidemia pojedynkowa.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Pewien inspektor szkolny w Poznańskiem tak się wyraził, że nakazał nauczycielom odbierać od dzieci polskie książki do nabożeństwa i je niszczyć; znowu pewien komisarz policyi skazał, a sąd to potwierdził, piekarza nazwiskiem Niemca na 60 marek kary za to, że ten nie chciał imienia swego "Jan" zamienić na "Johann." Wszystko to się dzieje w kraju, gdzie istnieje konstytucya. Niemcy wogóle igrają z nami, igrają, aż się mogą doigrać. Na świecie nie masz nic stałego, a w razie wojny 20 milionów Polaków zaważy mocno nawet wobec 50 milionów Niemców, między którymi przecież nie wszyscy tańczą, jak im zagra Prusak.

Pod Miłosławiem w Poznańskiem nauczyciel Niemiec kazał dzieciom odmawiać pacierz po niemiecku. Gdy kazał jednemu z uczniów Polaków mówić po niemiecku "Vater unser" zamiast "Ojcze nasz"... Chłopiec z całej piersi krzyknął "Jeszcze Polska nie zginęła!" Ma się rozumieć podły plucha skatował niemiłosiernie dziecko, ale ta kara rozżarzy tylko w dzielnym chłopcu i w jego towarzyszach nienawiść do niemczyzny i wzmocni w nich poczucie narodowe.

Szykany poczt pruskich. Pisma polskie podają wiadomość, że poczta poznańska ekspedjuje bez tłómaczenia adresów, listy adresowane po rosyjsku. Natomiast listy z adresami polskiemi, wysyłane w obrębie państwa niemieckiego, przechodzą przez biuro tłomaczeń i są doręczane adresatom z dwudniowem opóźnieniem. Listy po polsku adresowane, a pochodzące z zagranicy nie podlegają tłomaczeniu.

Poznań. Podobno nadeszło tu z Berlina rozporządzenie, aby pismom polskim nie pozwolić ogłaszać choćby najdrobniejszych wiadomości o ile się tyczą będącej w toku sprawy studentów polskich, omawianych o tajne związki. Policya ma konfiskować wszystkie numera tych pism, zawierające podobne doniesienia, a to opierając się na przepisie prawnym, który zabrania publikowania wiadomości o sprawach sądowych, będących w stadyum śledztwa. Z tego powodu odbyła też policya bardzo ścisłą rewizyę w redakcyi "Dziennika Berlińskiego," poszukując rękopisu artykułów, wzywających do składek na rzecz wydalonych ze szkół gimnazyastów, wczoraj zaś przyaresztowano nakład "Pracy" za artykuł o relegowaniu akademików polskich z uniwersytetu w Gryfii (Greifswald). Bardzo ścisłą rewizyę zarządziły władze sądowe w redakcyi "Gazety Grudziądzkiej" w związku z tą samą sprawą.

Poznań. Utrzymuje się tu stale pogłoska, że prezes naczelny dr. Bitter otrzymał z ministeryum upoważnienie zakazywania wieców polskich, ponieważ one rzekomo zagrażają spokojowi publicznemu i pobudzają do zaburzeń.

Poznań. Odbywał się tu zjazd polskich socyalistów w dniach: 26, 27 i 28 maja. Przybyło 40 delegatów z Księstwa, Górnego Szląska, Westfalii i innych okolic Niemiec. Ogłoszone doroczne sprawozdanie kasowe wykazuje dochody 7,614 marek 64 fen., rozchód 7,393 m. 91 fen.

Między innemi referowano sprawę referowania wydawnictwa "Gazety robotniczej" z Berlina do Poznania, co niebawem nastąpi.

Poznań. Z powodu klęsk rolniczych kilka majątków polskich znajduje się w niebezpieczeństwie przejścia w ręce kolonizacyi rządowej. Oprócz znacznych dóbr w wągrowieckiem, o które pertraktuje komisya kolonizacyjna, zagrożony przez nią jest i majątek obszaru pięciu tysięcy mórg w powiecie jarocińskim.

Z Poznania donoszą: Strajku urzędników tramwajowych nie będzie. Wobec ich solidarności i energicznej postawy, dyrekcya ustąpiła a dyrektor Fischer oznajmił urzędnikom, że na znane już żądania dyrekcya się godzi. Naturalnie p. Fischer był wielce oburzony, zarzucając personalowi tramwajowemu dążności socyalistyczne. Odtąd tak wozowi jak konduktorzy zatrudnieni będą najwyżej 9 do 10 godzin dziennie. Wozowi i konduktorzy każdy 7 albo 8 dzień będą mieć wolny. Wskutek tych zmian dyrekcya powiększy personal tramwajowy o 13 wozowych i 22 konduktorów.

Rewizya. Policya gnieźnieńska odbyła ponowną rewizyę w księgarni p. J. B. Lange. Chodziło o stwierdzenie, gdzie była drukowaną "Historya polska" Antoniewicza.

Poznań. Związek spółek raiffaisenowskich w Księstwie Poznańskiem odbył walne zebranie. Obrót wynosił 20,077,000 marek, spółek było 192. Bank spółek ma oszczędności 754 283 marek. Obrót w Banku wynosił w ubiegłym roku 8 389,000 marek, czysty zysk 15,000 marek.

Znowu kawał ziemi polskiej przeszedł w ręce niemieckie. Jak donosi "Gaz. Gdańska," sprzedał p. Anastazy Borzyszkowski Niemcowi posiadłość swoją Amalkę.

Poznań. † S. p. Franc. Pilz, katolik, radzca tutejszego sądu ziemiańskiego, umarł 28go maja w Wiesbaden. Zmarły był przez 18 lat sędzią w Poznaniu, przedtem w Inowrocławiu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Borzyszki, pow. człuchowski. W sprawie rewizyi u organisty p. Zimnego donoszą jeszcze, że wójt z Brzeźna zamówił sobie listonosza, żeby jechał z nim gdzieś tam za tłomacza, ale do kogo nie powiedział, bo miarkował, że listowy nie byłby z nim jechał. W Borzyszkach zajechał prosto przed organistowskie drzwi, które obstawiono stróżami, aby ten niebezpieczny ptaszek czasem się nie wymknął, albo może jakiego niebezpiecznego cyrografu gdzie nie wyrzucił. Listowy musiał podnieść rękę w górę, że będzie dobrze tłomaczył.

Nowe. Majątek ziemski Kończyce, który się znajdował od niepamiętnych lat w ręku niemieckiem, kupił od dotychczasowego właściciela Niemca p. Wojnowski, syn obywatela ziemskiego p. Wojnowskiego z Gzik pod Radzynem za 300 tysięcy marek. Kończyce obejmują 1540 mórg dobrej gleby. Młodemu nabywcy Szczęść Boże!

Chojnice. — Redaktor "Satyra" Dr. Schleimer został skazany na 600 m. kary za obrazę córki mistrza rzeźnickiego Hoffmana, Marty. Stoi to w związku z zamordowaniem Wintera.

Chełmińska dyecezya. Na walnem zebraniu Towarzystwa budowy kościoła w Sidlicach pod Gdańskiem, które odbyło się przeszłego tygodnia, stwierdzono, że fundusz budowlany z 78 578 36 m. wzrósł na 86,528,02 m. Tyle zebrano w 9 latach, bo tak długo Towarzystwo istnieje. Wprawdzie ta suma jeszcze nie wystarcza, ale mimo to jest zamiar już w przyszłym roku rozpocząć budowę kościoła pod tytułem św. Franciszka serafickiego (z Asyżu).

Tczew. 23go maja w południe przybył tu z Starogardu wiedeński biegacz w zawody, Hansllan z żoną i dzieckiem, które w wózku posuwa. On liczy 36 lat, żona 27 a dziecko 4½ roku. Jeżeli wyznaczoną mu podróż w dwóch latach odprawi, otrzyma od Amerykanina 2000 dolarów, a ma nadzieję, że mu się to uda. Lud go zwykle uważa za cygana. Utrzymuje się ze sprzedaży kart z widokami. Ztąd wybrał się w stronę Królewca.

W Charlottenburgu po długich staraniach doczekali się nareszcie Polacy nabożeństwa polskiego. Nie jest to wprawdzie to czego pragną, t. j. aby przemowa polska była po Mszy św. przed południem, lecz jest przynajmniej początek. Nabożeństwo odbyło się po południu o godz. 4½ a kościół był szczelnie zapełniony Polakami.

Grudziądz. Po dłuższej chorobie umarł tu wójt Robert Vogel z Gogolina. Pochodził ze Szląska i cieszył się powszechnem zaufaniem. "Gesellige" donosi, że "choć V. był dobrym katolikiem i protestanci go poważali i przekazali miejsce w ewangielickim kościele." Liczył 69 lat życia. Jaki to był katolicyzm tego pana, wynika z tego, że przez pastora na ewangielickim cmentarzu pochowanym został.

Wejherowo. † 22go maja zmarł w Karlikowie opatrzony Sakramentami świętemi w 56 roku życia kapitalista Franciszek Białk, młodszy brat dwóch zmarłych księży Białków: Jakóba i Michała.

Lubawa. † Dnia 3go maja wieczorem zmarł po dłuższej chorobie, opatrzony Sakramentami świętemi, tutejszy zacny obywatel, ś. p. Leon Koźmiński, najmłodszy brat zmarłego r. 1883 X. dziekana w Grabowie i zmarłej przed kilku laty Anny, zamężnej Ruchniewicz. Rodzina ta pochodziła z Kościerzyny.

Królewiec. Dyrektor kilku fabryk tutejszych, Gustaw Kahlke popełnił samobójstwo. Przez jakiś czas uchodził za milionera, ale w ostatnim czasie poniósł ogromne straty.

Toruń. Robotnik Bartłomiej Malinowski z Mokrego był skazany na 36 dni więzienia za niestawienie się na kanton. Atoli przekonano się, że jego nazwisko przez omyłkę dwa razy było zapisane i że on rzeczywiście się stawił. Biedak już dwa tygodnie odsiedział. Sąd zawyrokował, że z kasy państwowej należy mu dać wynagrodzenie jako niewinnie skazanemu.

SZLĄSK PRUSKI.

— Robotnicy galicyjscy w Prusach. "Gazeta Grudziądzka" pisze: "Na pograniczu Górnego Szląska i Galicyi jesteśmy świadkami, w jaki sposób obchodzić się wolno w Prusach z polskim robotnikiem zagranicznym. Całe gromady robotników galicyjskich policya pruska prawie dzień dziennie z powrotem odstawia do granicy przemocą. O jakieś przewinienie ludzi tych nikt nawet nie pyta, a zresztą tam przewinień żadnych nie ma. Z Mysłowic donoszą 13 z. m. o takim transporcie do liberalnego "Oberschl. Tagebl." w tych oto słowach: "Ludzie ci byli zatrudnieni przez dłuższy czas po okolicznych cegielniach itp. Pewnego dnia odprowadza ich policyant od pracy, ponieważ przedsiębiorca, czy pracodawca nie miał pozwolenia na zatrudnienie robotników galicyjskich. Ludzie ci głośno lamentując, opowiadają, że ich od pracy odprowadzono, nie zostawiając im czasu do upomnienia się o ich zarobek, zaległy od 10—14 dni, albo do odebrania ich papierów legitymacyjnych a nawet do zabrania ich rzeczy! Pozostawionym w ten sposób bez grosza przy duszy policya pruska kupuje bilet kolejowy do najbliższej stacyi po stronie galicyjskiej (Szczakowy) i wysyła ich gwałtem za granicę."

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Oświęcim. Przy wyborze wydziału rady powiatowej w Białej obrany prezesem 25 głosami dr. Stanisław Łazarski z Wadowic, zastępcą prezesa obrany Niemiec, Lucas z Białej. Wybór Niemca przeciw Polakowi Grzygierzcowi z Bestwiny umożliwiła zdrada sprawy narodowej ze strony mieszczan, z których A. Śmieszek z Oświęcimia i Kopciński z Kęt, głosowali z Niemcami, aby nie oddać głosu kandydatowi ludowemu Grzygierzcowi.

Kraków. Na zjazd Szlązaków przybyło 1,000 osób z Górnego Szlązka z redaktorami "Gazety Grudziądzkiej," "Opolskiej" i "Gazety polskiej" w Czerniowcach. Wśród przybyłych było bardzo wiele inteligencyi i wiele ludu wiejskiego, tak mężczyzn, jak i kobiet. Przybyli także uczniowie gimnazyum cieszyńskiego, jasielskiego, ruskiego ze Lwowa z profesorami, uczniowie szkoły ludowej z Jasła i szkoły koszykarskiej w Skołyszynie. Razem gościł Kraków z górą 2 500 osób. Przybyłych ośmiu pociągami powitały muzyka "Harmonii" i Bierzanowska, które ich odprowadziły pod pomnik Mickiewicza w rynku, poczem nastąpiło zwiedzanie miasta. Wspólne zebrania odbyły się w sali Johna i na strzelnicy. Przemawiali redaktor Konopiński, ks. Fedorowicz, kilku Szlązaków, akademik z Warszawy p. Boleski w imieniu młodzieży trzech zaborów. Teatr przez dwa dni był zapełniony.

Przemyśl. Zdarzył się nieszczęśliwy wypadek podczas ćwiczeń gimnastycznych w gimnazyum. Podczas zapasów jeden z ćwiczących uczni K. przewrócił drugiego Z. na prawy bok, nadaremno zaś wysilał się, aby przeciwnika położyć na plecy. Nagle rozległ się krzyk i Z. blady przewrócił się na podłogę. Pospieszono mu z pomocą, przyprowadzono do przytomności i odesłano fiakrem do domu. Podczas oględzin lekarskich okazało się, że Z. ma złamany obojczyk.

Kołomyja. Za 70 ct. licytuje skarb państwa chłopa Hnata Konstrubiaka w Kidańczu, powiatu kołomyjskiego. A ma on tylko chałupę na pół rozwaloną i kawałeczek ogrodu. W roku 1893 został on zasądzony za kradzież drzewa wartości 70 ct., z lasu kameralnego na 4 dni aresztu. Obecnie gdy nie było co u biedaka fantować, licytują za 70 ct. grunt.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez W. Dyniewicza.

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

WYNALAZKI.

Czem jest chleb dla ciała, tem oświata dla ducha. Ciało bez chleba, bez pokarmu słabnie, usycha i umierać musi; podobnież dzieje się z duszą naszą bez oświaty. W prawdzie i bez oświaty dusza w człowieku nie umiera, ale także słabnie, usycha i człowiek staje się podobny do zwierzęcia.

Zkądże się bierze oświata? W części nabywa ją człowiek sam przez rozmyślanie nad tem wszystkiem co mu się zdarzy widzieć w życiu, czego doświadcza i co czuje. Ale takim sposobem człowiek sam oświeci się nie dużo, a przytem nie każdy potrafi rozumnie zastanowić się nad wszystkiem. Najwięcej oświaty człowiekowi dają myśli, innych rozumnych ludzi, tych co żyją teraz, i tych którzy byli na świecie już dawniej, przed laty, przed wiekami, a nawet przed tysiącami lat, jeżeli ich nauka przechowała się w piśmie.

Oświatę między ludzi roznosi słowo, które słyszymy z ust rozumnego nauczyciela w szkole, albo też od jakiegokolwiek człowieka uczonego. Ale dobre słowo wprost z ust rozumnych nie tak często zdarza się ludziom słyszeć, jakby potrzeba, aby oświata wśród nich się rozchodziła. Oświata zaś, to pokarm taki, którym się przejeść nie można; przeciwnie im kto więcej go spożywa, tem więcej łaknie.

Najlepszym więc sposobem rozdawania tego pokarmu są książki i pisma, jeżeli tylko prawdziwie dobre słowo w nich się mieści. Aby z nich mógł kto pokarm ten spożywać, potrzebuje tylko umieć czytać. Teraz zaś nie tak o to trudno, bo są nowe sposoby nauki czytania, przy pomocy których każdy, byle tylko miał chęć ku temu, może się prędko nauczyć. Miejmy nadzieję, że nadejdzie ten czas, kiedy będą palcami wytykali człowieka nie umiejącego czytać.

Dziś żyjemy już w czasach, kiedy owe dobre słowo w piśmie i księgach zawarte, ów pokarm dla duszy, jest już tak tani, tak łatwy do nabycia, jak ten nasz chleb powszedni. Każdy co choć trochę oświaty zażył, rozumie, jakiem to jest dobrodziejstwem. Najuboższy nawet człowiek może teraz czytać, a przez to lepiej zobaczyć i pojąć wielkość dzieł bożych oraz swoje obowiązki względem Boga, ludzi i siebie samego. Szkoda tylko, że dotąd jeszcze mniejsza część ludzi na świecie z tego dobrodziejstwa korzysta; coraz więcej jednak zbliża się czas, kiedy dobrodziejstwo to wszystkim się da uczuć. Każdy ubogi i słaby dorówna wtenczas swą oświatą bogatemu i silnemu.

Ale zkądże to dobrodziejstwo przyszło? Oto początkiem jego jest wielki, choć prosty i na pozór nie trudny, wynalazek druku.

Czterysta kilkadziesiąt lat temu jeszcze nigdzie na świecie drukowanych ksiąg nie było. Cała wiedza ludzka przechowywała się w księgach ręką pisanych czyli w rękopisach. Jeżeli kto napisał jakie dzieło, które innych zaciekawiało, to je przepisywano piórem. Byli do tego w owych czasach przepisywacze, tak jak dziś są drukarze. Ale ileż to czasu trzeba przesiedzieć, żeby jedną książkę napisać. To też wielkie pieniądze płacono w dawnych wiekach za książki i nabywać je mogli tylko bogaci ludzie. Można je było widzieć tylko po klasztorach, albo w skarbcach przy bogatszych kościołach, lub też w zamkach królewskich i u wielkich panów. Księgi pisano na pergaminie czyli papierze ze skóry wyrobionym, potem oprawiano je w mocne i kosztowne okładki z klamrami, i przechowywano w szkatułach jak skarby. Nie jedną też księgę taką przykuwano łańcuchami do muru, aby jej nikt wynieść nie mógł.

Rozumie się, że z książek tych mało kto mógł korzystać. Niewielu też było ludzi czytelnych i piśmiennych. Czytać umieli tylko duchowni bo bez tego nie mogliby nabożeństwa odprawiać. Szkoły były tylko przy kościołach, aby się młodzież do stanu duchownego przysposabiać mogła. Księża też tylko i zakonnicy zajmowali się naukami, a także pełnili obowiązki pisarzów przy królach i książętach. Rzadko zaś który król nawet lub cesarz umiał w owych czasach czytać. Mądrzejsi z nich nieraz na starość dopiero uczyli się czytać i pisać. Potężny cesarz Karol, przezwany Wielkim, pod którego panowaniem były wszystkie prawie ziemie od zachodniego krańca Europy aż po późniejszą granicę naszego kraju, w późnym już wieku uczył się kreślić litery i swój podpis rysikiem na tabliczce co mu bardzo trudnem się zdawało.

Nie dziw więc, że w owych czasach ciemnota na świecie panowała.

W wieku 15tym dopiero od narodzenia Chrystusa przyszło do owego ważnego wynalazku druku, który sprawił to, że oświata stała się dla wszystkich dostępną, i który też daje nadzieję, że owa oświata ogarnie powoli wszystkich ludzi.

Do wynalazku druku ludzie przyszli stopniowo. Najprzód zaczęli robić obrazki w ten sposób, że wycinali je na deskach drewnianych podobnie jak teraz robią pieczęcie kancelaryjne, pociągali tłustą farbą i z tego odciskali rysunek na papierze. Pod obrazkami trzeba było robić w ten sam sposób podpisy. To nasunęło myśl, że można by tak samo książki drukować. Ale był to sposób bardzo mozolny, bo ileż to czasu potrzeba, aby narysować na drzewie a potem powycinać tyle liter drobnych; na każdą zaś stronicę książki potrzeba innej deseczki. Nadto jeżeli miało się drukować nowe dzieło, to i całe wyrzynanie na nowo trzeba było rozpoczynać. Przyszło więc na myśl pewnemu Holendrowi Costerowi, iż lepiej by było, aby każda litera i znak każdy był wycięty na innym kawałeczku drzewa i żeby z takich liter układać wyrazy, wiersze i całe stronice do drukowania. Od niego przyjął tę myśl Jan Gutenberg, który jest uważany za wynalazcę druku.

Jan Gutenberg urodził się w niemieckiem mieście Moguncyi nad Renem około r. 1400 z zamożnej rodziny, która podobno z Czech pochodziła. W piątym roku życia pozostał on sierotą. W młodości podróżował po różnych krajach, a będąc w Holandyi i poznawszy się z owym Costerem, postanowił pracować nad wykonaniem i udoskonaleniem jego pomysłu. Zamieszkawszy w mieście Strasburgu, oddał się Gutenberg zupełnie temu wynalazkowi i przez 10 lat nieustannie pracował. Stracił jednak przy tej pracy cały swój majątek i musiał szukać kogoś do spółki, żeby mu pieniędzmi dopomagał. Znalazło się trzech takich wspólników, ludzi zacnych, którzy nie szczędzili wydatków, aby tylko doprowadzić Gutenberga do tak ważnego celu. Kiedy im pieniędzy zabrakło, zaczęli sprzedawać swe rzeczy, aby dostarczyć środków potrzebnych. Żaden z nich jednak nie doczekał się wynalazku, bo wszyscy trzej wcześnie zeszli z tego świata. Po ich śmierci Gutenberg przyszedł do nędzy i musiał wrócić do miasta rodzinnego, Moguncyi, gdzie znalazło się dwóch nowych wspólników; bogaty złotnik Faust i zięć jego Schefer. Gutenberg miał już wtenczas pojedyncze litery, zwane u nas czcionkami, powyrzynane i porobione z nich foremki, aby można było dużo takich liter czyli czcionek podlewać. Ale nie był on jeszcze wynalazł takiego materyału, z którego by czcionki były przydatne do druku.

(Dokończenie nastąpi).

PADEREWSKIEGO "MANRU."

O stworzonem przez sławnego planistę arcydziele pisze korespondent "Kuryera Lwowskiego."

DREZNO. Sztuka polska święciła tryumf wielki, niezwykły. Na wrogim wszystkiemu co polskie gruncie niemieckim, w teatrze królewskim w Dreźnie wobec bezwzględnego a wymagającego areopagu, przedstawiono po raz pierwszy z ogromnem powodzeniem dzieło sztuki polskiej, dzieło piękne, wielkie.

Ignacy Paderewski, światowej sławy pianista, już przed laty dał się poznać jako kompozytor dzieł fortepianowych i pięknych, szczerą poezyą tchnących pieśni. Obecnie odsłoniła zasłona "Manru," trzyaktową wielką operę, o której już od lat kilku wtajemniczeni, wspominali jako o dziele niepospolitej piękności.

Już po onegdajszej generalnej próbie, która odbyła się wieczorem wobec szczupłego grona zaproszonych osób, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że opera wywrze na słuchaczach potężne wrażenie.

Oczekiwania ziściły się najzupełniej, a publiczność, która wspaniały teatr opery królewskiej zapełniła do ostatniego miejsca, zachwycona była potęgą poezyi i siły dramatycznej muzyki Paderewskiego.

Autorem libretta jest lwowianin dr. Alfred Nossig, który dzieło swe osnuł na tle Kraszewskiego "Chata za wsią." Rzecz powiodła się wybornie. Libretto wielokrotnie wspólnie z Paderewskim przerabiane i zmieniane, celuje nadzwyczajnemi zaletami scenicznemi. Sam pomysł, starcie się i walka dwóch odrębnych żywiołów ludowego tatrzańskiego z koczownikami cygańskimi, wybornie nadawał się do nagromadzenia wysoce dramatycznych i potężnych konfliktów dramatycznych.

Już na trzy dni przed premierą zaroiło się Drezno, a w szczególności wykwintny hotel Webera od Polaków. Przybyli tu pp. Paderewscy z p. Jaszowską i p. Górskim, Nossigowie, Grossmannowie, Stojowscy, Jentycowie, pp. Lubomirski, Kronenberg i Reichmann oraz malarz Lenc, przybył nauczyciel Paderewskiego Leszetycki z żoną, reprezentanci Erarda i Steinwaya, nakładcy Boothe i Bock i wielu Anglików i Amerykanów wielbicieli naszego genialnego muzyka. Ze Lwowa przybyli dyr. Pawlikowski i Spetrino, panie Esten, Ruszkowska i Schupp, pp. Bandrowski, Myszuga i Szymański oraz wasz sprawozdawca.

Z jaką staranością przystąpił dyrektor tutejszej opery p. Schuch do wykonania dzieła Paderewskiego świadczy choćby ta okoliczność, że w przeddzień premiery w królewskiej operze przedstawienia nie było, a odbyła się wzmiankowana już jeneralna próba.

We wtorek rano o godzinie jedenastej rozpoczęto wydawać w kasie teatralnej zamówione od miesiąca bilety na "Manru" a już od godziny 4. rano pilnowały garstki entuzyastów wejścia do kasy, aby ostatecznie zapewnić sobie bilet do teatru na środę. Nie pomogło więc nic tendencyjne milczenie prasy niemieckiej o zbliżającym się tryumfie sztuki polskiej.

Cisza zaległa zapełniony teatr gdy od pulpitu podniósł pałeczkę dyr. Schuch i odezwała się wspaniała z 75 muzykantów złożona orkiestra. Uwertury "Manru" nie posiada; po kilku taktach, w których prześliczny temat powtarzający się wielokrotnie w ciągu opery ma obojka, podnosi się zasłona, a scena przedstawia krajobraz tatrzański. Na scenie rojno i gwarno, to dożynki.

Piękna od pierwszej chwili muzyka, w której niejednokrotnie odzywają się nasze swojskie tematy ludowe potęgują się z każdą sceną, a finał z przepyszną muzyką baletową (taniec zbójecki) i chórami, wywiera potężne wrażenie.

Drugi akt również nie posiada przygrywki. Starcia dramatyczne na scenie mnożą się, piętrzą.

Ulana śpiewa przedziwnie piękną kołysankę, za sceną zaś hen z poza wirchów dolatują dźwięki cygańskiej melodyi i podniecają w Manru tęsknotę za swoimi, za swobodą, za cyganami. To natchnione solo skrzypcowe jest prześliczne, porywające, tyle w nim uczucia, tyle poezyi.

Następuje duet Ulany z Manru; oryginalny w koncepcyi, prześliczny w melodyi, bynajmniej nie banalnej, przykuwa uwagę słuchacza, unosi go zachwyca. Kurtyna po raz drugi spada, a słuchacz marzy dalej, upojony dźwiękami potężnego duetu miłosnego.

Akt trzeci posiada już introdukcyę orkiestrową. Tu w Dreźnie grano to cacko orkiestrowe przy spuszczonej zasłonie, zaś pp. Pawlikowski i Spetrino, mają zamiar wykonać to we Lwowie przy podniesionej zasłonie.

Orkiestra w mistrzowski sposób ilustruje nadciągającą burzę. Instrumenta wyraźnie mówią: drżyjcie, bo klęska się zbliża, bo nastąpi starcie żywiołów. Burza w przyrodzie i burza w sercach! Wśród tego na scenę wpada znękany Manru; już ma dość miłości i pieszczot Ulany, on pragnie swobody, on chce być nadal cyganem...

Czarne chmury pędzą z za wirchów, przysłaniając całunem księżyc. Znużony, wyczerpany, pada Manru i usypia snem ciężkim, niespokojnym. A orkiestra gra ciągle, gra wspaniale i przypomina w formie reminiscencyi motywów to wszystko, cośmy w operze dotąd słyszeli. Więc i motyw przewodni Ulany i motyw chytrego Mefista-górala Uroka, a więc motyw miłosny i motyw zdrady słyszymy w urywanych co kilka taktów wspomnieniach to wszystko, co przeżyli i odczuli bohaterowie tej wioskowej tragedyi. Tak zastaje śpiącego Manru sprowadzona przez Uroka banda cyganów. Następują sceny dramatycznie i muzycznie tak potężne, że opisać się nie dadzą; to musi widzieć i słyszeć.

Namiętna syrena Aza ostatecznie odnosi zwycięstwo nad chwiejnym Manru, porzuca herszta bandy Orosa i z powodzeniem wabi dawnego kochanka.

Opuszczona przez Manru biedna Ulana topi się w jeziorze, a prawie w tej chwili zdradzony przez Azę Oros, strąca swego nieszczęśliwego rywala Manru w przepaść tuż za Ulaną. Jak syk jadowitego węża, okrzykiem złowróżbnej pokraki Uroka "Oto masz go!" kończy się opera.

Wrażenie tego wieczoru w operze drezdeńskiej pozostanie niezatarte. Boć to radość patrzeć i słuchać, jak wśród obcych genialny artysta Polak święci tryumf wielki, zasłużony, być świadkiem tego bezkrwawego, a chlubnego zwycięstwa.

Z początku przyjmowano muzykę z rezerwą, lecz z każdym następnym kwadransem temperatura znacznie się podnosiła. Poczęto bić głośne oklaski wśród aktu przy otwartej scenie — rzecz w nadwornym teatrze niezwykła. I tak potęgował się entuzjazm od aktu do aktu, aż wreszcie po ostatnim akcie wybuchł z siłą żywiołową.

W całym zapełnionym teatrze nikt miejsca nie opuścił, nawet rodzina króla saskiego z następczynią tronu pozostali w loży. Teraz dopiero powiodło się artystom wydobyć na scenę Paderewskiego, któremu — znowu w teatrze nadwornym rzecz niezwykła, na scenie wręczono wieńce srebrne i wawrzynowe.

Wrażenie całości da się określić kilku słowy, było wspaniałe, przyjęcie dzieła entuzyastyczne.

St. Meliński.

Wytłomaczenie. — Kto są agenci Dra Piotra Gomozo? Zapytywani jesteśmy o to tak często, że drukujemy następujące wyjaśnienie. Ponieważ lekarstw Dra Peter Fahrney nie można dostać w aptekach, na co doktor dał dostateczne powody, przeto dostaje się on do ludu ze swemi lekarstwami przez naznaczanie agentów miejscowych. Pomiędzy tysiącami agentów, znajdujących się w Stanach Zjednoczonych, a w rzeczywistości także w całym świecie, prawie wszystkie klasy społeczeństwa są reprezentowane. Księża, nauczyciele, rolnicy, rzemieślnicy, wogóle każdy uczciwy człowiek lub uczciwa kobieta, którzy pragną czynić dobrze, mogą dostać agenturę tego lekarstwa. Wielka ilość agentów już naznaczonych pochodzi z liczby tych osób, które wyleczone zostały tem lekarstwem i dlatego są oni najzagorzalszymi zwolennikami. Bliższe szczegóły względem agentury, warunków itp. można otrzymać pisząc do Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Niewiasty znajdą natychmiastową pomoc we wszystkich dolegliwościach, odnoszących się do ich płci, używając Severy "Female Regulator." Orzeźwia organy życiowe, zwalcza wszystkie zaburzenia, pobudza do zdrowego działania. Skuteczne w każdym stanie życia. Piszcie po cyrkularze z opisem chorób kobiecych.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
632 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 27-go Czerwca, 1901.

DO ABONENTÓW
zalegających z prenumeratą za "Gazetę Polską."

Pomiędzy 10,000 naszych prenumeratorów "Gazety Polskiej" znajduje się jeszcze około 800 takich, którzy do tego czasu jeszcze nie uiścili się z opłaty na gazetę, zwlekając z przesłaniem prenumeraty na rok bieżący, chociaż czas po temu najwyższy. Panom tym przedłużyliśmy czas opłaty za "Gazetę Polską" do tej pory, gdyż prawie wszyscy z owej liczby prosili o przedłużenie; teraz zatem prosimy owych panów, aby dotrzymali słowa, i aby jak najprędzej pośpieszyli z przesłaniem należytości za "Gazetę Polską," abyśmy długu tego nie potrzebowali oddawać do prawnego kolektora.

"Gazeta Polska" nie jest nikomu wysyłaną, kto nie opłacił naprzód prenumeraty za nią. W tym roku dopiero zrobiliśmy wyjątek i to jedynie na usilne prośby owych panów, którzy zdają się zapominać zobowiązania uczynionego. Data, oznaczająca, do którego czasu gazeta była opłacona, wydrukowana jest wyraźnie na karteczce adresowej, przylepionej na gazecie.

Tusząc, że panowie ci nie będą chcieli się narazić na nieprzyjemności, a nas na niepotrzebne koszta, zostaję

Sługa i Ziomek,
W. Dyniewicz.

POWÓDŹ W W. VIRGINII.

ROANOKE, W. Va., 24 czerwca. Około 300 do 400 osób utonęło wczoraj przed południem wskutek powodzi, która rozlała się w dolinie Elkhorn, począwszy od Ennis, W. Va., aż do Vivian w tym samym stanie. W dolinie tej znajdują się sławne kopalnie węgla Pocahontis, które całkiem zrujnowane zostały.

Osada górnicza i kolejowa Keystone została całkiem zniszczona, a miasteczka Vivian, North Fork Junction i kilka innych, również bardzo dużo ucierpiały, bo są one prawie do połowy rozwalone i zburzone.

Szkody dojdą zapewne do kilkudziesięciu milionów dolarów, ale do ilu dzisiaj trudno obliczyć i zapewne kilka dni upłynie zanim cyfry te będą wiadome. Cała dolina Pocahontis została zniszczona, a szkody w dystrykcie węgla Pocahontis będą olbrzymie.

Wielkie także straty ponoszą koleje, ponieważ woda nietylko pozrywała szyny, ale poniszczyła zupełnie nasypy, a już to samo przedstawia szkodę na kilka milionów dolarów.

W okolicach Elkhorn padał deszcz przez kilka dni, tak że małe górskie rzeczki wezbrały do olbrzymich rozmiarów, a wskutek tego wystąpiła z brzegów także rzeka Elkhorn. Deszcz ten przestał padać przez pół dnia, dopiero onegdajszej nocy zjawiła się ponowna burza, która trwała przez noc i dzień cały. Później deszcz przestał padać, ale ciężkie chmury wisiały nad okolicą. Wczoraj o północy zaczął znowu deszcz padać, a równocześnie zaczęła się burza, wzmagająca się z każdą chwilą, aż w końcu nastąpiło oberwanie chmury.

W jednej chwili wezbrana rzeka wezbrała jeszcze bardziej, aż wreszcie cała dolina zmieniła się w rzekę. Woda pędząc w dół doliny, zabierała po drodze wszystko co tylko było, a więc drzewa, słupy telegraficzne, budynki, szyny kolejowe, wagony i składy węgla.

A razem z temi budynkami i szopami, zabrała woda ze sobą mężczyzn, kobiety i dzieci, z których żadne nie ocalało.

Dolina zamieszkaną była przeważnie przez górników i ich rodziny. Mieszkali oni w licho skleconych domkach, to też woda zabierała je w swej drodze i niosła naprzód. Ratunku dla tych nieszczęśliwych nie było żadnego, dlatego, że katastrofa zdarzyła się w porze nocnej.

Przy Ennis powódź szalała najbardziej, a srożyła się ona w ogóle na przestrzeni piętnastomilowej aż do Vivian.

Dolina Elkhorn przy Ennis ma zaledwo 300 stóp szerokości, podczas gdy w innych miejscowościach szerokość ta dochodzi do jednej mili angielskiej. Otóż przez tę jakby bramę cała powódź przedostawać się musiała. Zabrała też powódź wszystko co było na drodze, w dwudziestu minutach wszędzie było zniszczenie.

Miasteczko Keystone, o 500 ludności, ucierpiało najwięcej, a w rzeczywistości całe zostało zniszczone. Miejscowość ta jest główną w regionie Pocahontas i mieści się w środku takowego. Tutaj przeważnie załatwiono wszelkie zakupna, tutaj także było około czterdzieści szynkowni, z których tylko jedna została.

Pociąg osobowy doszedłszy do Vivian, zatrzymać się musiał z powodu wysokiej wody, która doszła do takiej wysokości, że pasażerowie musieli opuścić wagony, ratując się na linach, spuszczonych z pieców koksowych. Pomiędzy Elkhorn a Vivian powódź zabrała około sto wagonów i bardzo wiele uniosła z prądem.

Pomiędzy Bluefield a Vivian powódź zerwała około dwadzieścia mostów i dlatego też w pierwszej chwili nie możebnem było wysłać pociągi z zapasami dla powodzian, którzy zapewne wielką nędzę cierpieć będą.

Szkód w kopalniach jeszcze nie sprawdzono, są też one zapewno nieznaczne, bo większa ilość szybów mieści się ponad linią powodzi, ale są też i zalane kopalnie niektóre.

Przy Norfolk o ile wiadomo nikt życia nie utracił, ale zato wszyscy pozostają bez dachu. Straty materyalne olbrzymie. Jedna tylko kopalnia węgla tutaj ocalała, t. j. Ashland McDowell Coal Co. Roanoke Co. i Louisville Co. potraciły wszystkie zabudowania.

W Raile kilkanaście domostw górniczych zabrała powódź, jak również i rezydencyę lekarza. Dwadzieścia pięć domów woda zwaliła na jedną wielką kupę. Kompania Gilman ma skład prochu i 14 domów zburzonych. W North Fork woda zrujnowała tory kolejowe. W Elkhorn Valley obliczają szkody kompanii kolejowej na przeszło dwa miliony dolarów. Z dwunastu mil podwójnych torów kolejowych pozostała tylko jedna mila; powódź pozabierała także wszystkie mosty.

Cosler Co. jedna z największych straciła plant elektryczny, kilka innych budynków i pieców koksowych. Szkody wynoszą około $50,000. Kompania Houston ma szkody $20,000, a kompania Tierney $75,000. Jest tam około 20 różnych kopalń, które poniosły szkodę wprost olbrzymią. Powódź zabrała setki mil torów, wiodących do różnych kopalń i pieców koksowych.

W ogóle szkody w torach kolejowych są tego rodzaju, że upłynie tydzień zanim naprawione zostaną, chociaż robotników wysłano już w różne strony, dotknięte powodzią.

Z Bramwell, W. Va., nad rzeczką Simmons, donoszą, że tamże szkody są bardzo wielkie, ale z ludzi nikt życia nie utracił. Małe miasteczko Vivian, gdzie kolej została zniesiona i pociąg pasażerski zatopiony, jest głównym punktem wysyłki węgla i koksu.

Od Cooper, rozchodzą się dwie drogi, jedna do Bluestone, a druga do Bramwell, osady mającej 600 mieszkańców. Miejscowość ta, w której są przeważnie rezydencye właścicieli kopalń, lub ich urzędników, ucierpiała również bardzo dużo wskutek burzy.

Z Norton, W. Va., nadchodzą najgorsze wiadomości. Donoszą o wielkiej utracie życia ludzkiego i własności.

W Shakeroy, osadzie negierskiej, woda stoi na ulicach i w domach do wysokości sześciu do ośmiu stóp, a mieszkańcy na łodziach z trudem zdołali się ratować. Trzy mile od Tazewell, na farmie Higginbotham utonęło pięć osób. Z Wittens Mill, małej stacyi pomiędzy Bluefields a Tazewell, donoszą o utonięciu trojga dzieci.

Z okolicy pomiędzy Vivian a Williamson nic dotychczas nie słychać, oprócz tego, że i tam rzeczka Tug wystąpiła z brzegów, widocznie więc i tam powódź zrządziła swoje. Nie ulega kwestyi, że osada Welch musiała dużo ucierpieć, że olbrzymie składy drzewa nad rzeką zostały zniesione zupełnie. Wiadomości z tych okolic oczekiwane są z równą niecierpliwością jak z innych, ale wiadomości te tylko przez posłańców pieszych mogą być przesłane.

Jeden z takich posłańców po przejściu przez okolicę dotkniętą powodzią, naliczył trzydzieści ośm ciał, a ileż to jest takich, których nigdy się nie odnajdzie.

Bardzo wiele osób z tego miasta, ma krewnych w osadach dotkniętych powodzią, ale dotychczas nie odebrali żadnej wiadomości, ponieważ chwilowo wszelka komunikacya ustała.

To też biura telegraficzne, kolejowe i telefoniczne są w prawdziwem oblężeniu przez osoby, szukające wiadomości o krewnych i znajomych. W biurach kolei Norfolk and Western w tem mieście mało mówią o szkodach kolejowych, ale przyznają, że najmniej 200 osób życie utraciło.

Nie wiadomo też jak daleko w góry szła owa burza i zapewne kilka jeszcze dni upłynie, zanim dojdą wiadomości ze wszystkich miejsc klęską dotkniętych.

SPRAWY CHIŃSKIE.

PEKIN, 19go czerwca. — Ambasadorzy zagraniczni zabronili wojsku, chińskiemu w liczbie 3000 — wkroczyć do Pekinu, do świętego miasta. Twierdzą, że przyczyniłoby się to do zmiany sytuacyi w chwili obecnej więc kazano wojsku poczekać do sierpnia, do którego czasu straż przy ambasadach z wyjątkiem zwyczajnej straży poselskiej, wyjedzie ze stolicy Chin. Obecnie ambasadorzy nie pozwolą również wojskom międzynarodowym strzedz świętego miasta.

PEKIN, 21go czerwca. — Wczoraj upłynął rok właśnie jak rozpoczęło się oblężenie poselstw w Pekinie, ale wypadki zaszłe od tego czasu nie zdołały wytrącić z rąk cesarzowej wdowy wdowy nawy państwa chińskiego, ani też jej wpływu osłabić. Jej były generalissimus Jung Lo jest w łaskach u dworu, jenerał Tung Fu Siang, który dowodził wojskiem chińskiem i kazał mu zaatakować cudzoziemców jest na wolności, książe Tuan, główny winowajca za rozruchy bokserskie otrzymał stosunkowo małą karę, a syn jego nie przestał być kandydatem na tron.

Niebezpieczeństwa zeszłoroczne, spiski dworu cesarskiego. nadużycia różne i edykta przeciw cudzoziemcom, wszystko to zostało niby zapomniane, ale wszyscy lękają się, czy nie powtórzą się czasy przedroczne, zwłaszcza gdy wojska zjednoczone zupełnie wyjdą z Chin.

Z TRANSWAALU.

BERLIN, 19 czerwca. — "Reinische Westfalische Zeitung," wychodząca w mieście Essen, podaje na odpowiedzialność pani Botha, żony słynnego jenerała boerskiego, nadzwyczaj ciekawą, a senzacyjną wiadomość. Otóż stosownie do niemieckiego dziennika, jenerał kawaleryi angielskiej French został wzięty do niewoli przez Boerów i dano mu względną swobodę po złożeniu słowa honoru, że nie ucieknie. Jednakże nie bardzo skrupulatny angielski jenerał skorzystał z pierwszej sposobności i uciekł. Schwytany jednakże wkrótce ponownie przez Boerów został przez jenerała Botha skazany na rozstrzelanie. Wyrok zostałby wykonym, gdyby nie wstawienie się na czasie głównodowodzącego jenerała lorda Kitchener, który za uwolnienie jenerała French wypuścił na wolność 1000 jeńców boerskich, znajdujących się w obozie więziennym w Simonstown. W ten sposób za jednego jenerała angielskiego przybyło Boerom 1000 żołnierzy.

LONDYN, 18 czerwca. — Skonstatowano, że Boerzy otrzymują znaczne posiłki z kolonii Przylądka, gdzie Chamberlain i Milner chcieliby ogłosić stan oblężenia. Nie mogą wszakże uczynić tego bez pozwolenia parlamentu, a nie chcą dopuścić do głosu liberałów, którzy zaczynają nabierać w kraju coraz więcej znaczenia.

Minister Brodrick oświadczył wczoraj w parlamencie, że w obu rzeczachpospolitych trzymają Anglicy 40,229 osób w niewoli. Z tej liczby umarło w maju 98 mężczyzn i kobiet, oraz 318 dzieci. Ze strony liberałów nazwano postępowanie takie "skandalem."

CRADOAK, 23 czerwca. — W bitwie przy Waterkloaf d. 20 czerwca, Anglicy stracili ośmiu zabitych, dwóch poranionych śmiertelnie i czterech niebezpiecznie. Oprócz tego 26 Anglików dostało się do niewoli. Kapitan boerski podobno został zabity.

POLACY W BRAZYLII.

— W Paranagua istnieje od kilku miesięcy fabryka zapałek firmy Alfredo, Eugenio Bendaszewski i spółka. Fabryka ta wyrabia kilka gatunków zapałek. Głównym kierującym i założycielem tej fabryki jest pan Eugeniusz Bendaszewski, pierwszy przemysłowiec i kupiec polski w Paranie.

— Curityba. Pan A. Okołowicz, wydawca i redaktor "Prawdy" zginął w tajemniczy sposób w Paranagua, gdzie bawił dla poratowania zdrowia. Pewnego poranku wyjechawszy na ostrygi do wyspy de Guara, nie wrócił więcej, a czółno jego znaleziono bez wiosła, a w niem kapelusz, paletot, kilka centów i inne drobne przedmioty.

O Polakach w stanie Para pisze pewien korespondent do Gazety Polskiej w Curitybie.

Co do naszych rodaków, to jest ich tu w Para i Manaos kilkunastu, ale wiodą życie nie godne do zazdroszczenia. Zresztą większość ich żyje niemoralnie i tak np. mularz M. żonaty i posiadający dzieci — żyje z kobietą tak samo zamężną za niejakim B, z Santa Cathariny, którą wziął z Santos, mąż zaś ostatniej, widząc się opuszczonym przez swoją nadobną, znowu żyje z czyjąś żoną. Innego żona puściła się w wir zmysłowości i faktów podobnych można tu bardzo wiele naliczyć. Paru zaledwie znajduje się uczciwych, miłujących Boga i Ojczyznę — reszta to dzicz o gorszych obyczajach niż Indyanie.

W roku 1889 przyjechało do Manaos kilkadziesiąt rodzin z pod zaboru rosyjskiego, ale nie znając stosunków miejscowych i klimatu, stały się ofiarami tychże. Reszta składająca się z około 60 dusz, chcąc ujść z tej przeklętej miejscowości, wsiadła do łodzi i chciała się dostać w ten sposób do Para (a może i do Europy, jak sądziła), ludziska jednak ci natrafili na silny prąd przy zetknięciu się rzek Rio Negro i Polimoes, który ich wszystkich wraz z łodzią zatopił. W kilka dni dopiero wypłynęły trupy tych nieszczęśliwców na powierzchnię i wtenczas dowiedzieliśmy się o losie biednych emigrantów.

Polacy w Ameryce.

* Detroit, Mich. Prof. Tomasz Semiradzki złożył urząd prezesa gniazda Sokołów Polskich wskutek zamierzonego wyjazdu z miasta.

* Milwaukee, Wis. W katolickiej wyższej szkole (Catholic Normal School) ukończyli nauki następni: Otto Christop z Chilton Wis., Thos. Stemper z St. Francis, Wis. Stefan Łukaszewicz z South Milwaukee.

W kolegium Pio Nono, ukończyli Leo Paulu z St. Francis i Norbert Fisher z Milwaukee.

W kollegium Marquette, gdzie zwykle wiele Polaków kończy nauki, jest w tym roku tylko jeden Polak, Franciszek A. Grzywacz.

Oprócz tych otrzyma stopień A. M. dwóch Polaków, którzy dawniej uczęszczali do tego kolegium i je ukończyli. Są nimi pp. Michał Domachowski i Michał Wenta ze seminaryum duchownego w St. Francis.

* Detroit, Mich. W bieżącym miesiącu nawiedziło nasze miasto jak wiele innych miast, kilka wypadków ospy. Choroba była o nadzwyczaj łagodnym przebiegu, bez żadnego wypadku śmiertelności. Dla bezpieczeństwa atoli i ochrony młodzieży tutejszego zakładu, zaszczepiono każdemu krowiankę. Z obawy jednak przed upałami, które sprzyjają wogóle chorobom zakaźnym, postanowiono rok szkolny zakończyć w Seminaryum Polskiem 15 czerwca. Lecz zaszedł wypadek, że jeden ze studentów 1 ej klasy dostał wysypki na rękach. Wezwano dwóch zdolnych lekarzy, z których jeden oświadczył, że wysypka nie jest ospą, tem bardziej że chłopiec najzupełniej zdrów był i żadne symptomaty nie potwierdzały przypuszczenia ospy, drugi kazał chłopca odosobnić i wyczekać dni kilka. Nie chcąc narażać młodzieży na bezpodstawne obawy rozpuszczono ją na wakacye. Do rzekomego pacyenta wezwano lekarza miejskiego z wydziału zdrowotnego, który po dwudniowej obserwacyi kazał studentowi do rodziców odjechać na wakacye. Pokazało się, że chłopiec w czasie rekreacyi biegał z mokremi rękami po wietrze, wskutek czego dostał na rękach ekzemy najniewinniejszej choroby skórnej, a zgoła nie zaraźliwej. Z tego powodu zatem odłożono uroczyste zakończenie roku szkolnego i rozdanie nagród do rozpoczęcia roku szkolnego we wrześniu. Bliższe oznaczenie terminu rozpoczęcia roku szkolnego w tutejszem Seminaryum Polskiem podamy później. Młodzież szkolna po dziesięcio-miesięcznej pracy rozjechała się do domów swoich na wakacye. Po mozołach szkolnych odpocznie, wzmocni się na siłach, aby znowu, kiedy przyjdzie smutny termin opuszczenia ognisk domowych, pospieszyć do ławy szkolnej. Tymczasem nie zatruwajmy tej wesołości przypominaniem smutnych terminów — niech zdrowo i wesoło spędza dni swobody i zasłużonego spoczynku.

* Pittsburg, Pa. Wny ks. prałat W. Miśkiewicz, proboszcz parafii św. Wojciecha na South Side, sprawił wielką radość swoim parafianom, ofiarując parafii na szkołę i kościół piękną, okrągłą sumę: Dwa tysiące dolarów.

* Milwaukee, Wis. — Niezadługo stanie tu polska fabryka maszyn, na czele której stać będzie Antoni Wiza, Polak, młody fachowy maszynista, który przez wiele lat pracował w tutejszych głównych warsztatach maszyn. Warsztat stanie w pobliżu ulicy Mitchell.

* Milwaukee, Wis. Franciszek Jostrach, 19 letni chłopak, którego rodzice mieszkają przy 9-ej ave. uległ nieszczęściu w Racine. Pracując dla kompanii kolei ulicznej, dostał się przypadkowo pod koła frachtowego wagonu, które mu zmiażdżyły nogę.

* Milwaukee, Wis. Franciszek Brząkała, lat 38 liczący, zamieszkały przy 1 ej ave., otruł się onegdaj kwasem karbolowym, przyprowadzony do rozpaczy brakiem pracy i bolącą ręką. Brząkała pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

* Buffalo, N. Y. "Gazeta Buffaloska pisze:"

Mówią często nasi mędrkowie, że nasz ludek nie wie, gdzie mu dobrze. Tak mówią mędrkowie, ale mylą się. I bardzo. Nasi wiedzą lepiej od innych, gdzie zarobić można, a w dodatku zaoszczędzić grosze. Dlatego wyjeżdżają na farmy.

Już od dwóch tygodni kręcą się na Polsce najrozmaitsi agenci; zabierają ze sobą dziesiątki rodzin polskich do pracy na farmy. W poniedziałek wyjechało ztąd 28 rodzin polskich w okolice Batavii.

Polacy, którzy tam wyjeżdżają, chwalą się, że mogą zarobić więcej, aniżeli w większem mieście, a zaoszczędzić trzy razy tyle. Na farmach nie ma ani salonów, ani balów, ani wieczorków itp. zabaw. Zarobek więc zostaje w kieszeni. Gdy zaś przybędą z powrotem do Buffalo, urządzą sobie fraidę — jedną i ten sam koniec.

I niech ktoś nam powie, że tym ludziom brak rozumu.

* Stevens Point, Wis. Pan W. Mikołajewski z Polonii przejeżdżając wczoraj przez szyny Centralnej na południowej stronie miasta o mało co nie został przejechany pociągiem. Nadchodzącego pociągu nie spostrzegł z powodu, iż warsztaty kolejowe szyny zastawiały, stróż zamiast pilnować szyn, siedział sobie i z kimś rozmawiał. Gdy konie p. Mikołajewskiego wjechały już na pierwsze kry, tuż przed głowami ich przeleciał pociąg pasażerski drugiemi szynami. Na szczęście p. Mikołajewski konie wczas wstrzymał i przez to uniknął prawdopodobnej śmierci.

* Washington, D. C. Na liście naznaczonych obecnie przez prezydenta podpułkowników do służby w armii znajdujemy jedno nazwisko polskie George A. Wieczorek.

* Wilno, Minn. Franciszkowi Badzińskiemu, byłemu w townie Limeston kasyerowi od lat czterech, a zarazem dozorcy drogowemu (road basowi) d. 15 czerwca piorun uderzył w klacz trzyletnią i zabił na miejscu przy robocie na drodze. Już to drugie podobne nieszczęście spotyka p. Badzińskiego, bo niedawno temu także młody koń zabił się, wpadłszy na płot z kolczastego drutu.

— W Jerozolimie zmarł d. 17 kwietnia ks. Marcin Chwaliszewski, który przebywał tamże od dłuższego czasu. Sp. ks. Chwaliszewski brał udział w powstaniu 1863 roku



Rycina ta przedstawia jeden z dwudziestu czterech widoków z życia Pana Jezusa, należących do stereoskopu, o którym osobne ogłoszenie znajdziecie na stronicy pierwszej.

AMERYKA.

Trust w Michiganie.

SAGINAW, Mich., 18 czerwca. Fabryki, w których wyrabiane są pudła i tartaki parowe, mają się połączyć wspólnie i ustanowić trust. Kapitał nowej korporacyi wynosić będzie $1,000,000.

Wielki pożar w Buffalo.

BUFFALO, N. Y., 19 czerwca. Pożar, u stóp ulicy Ferry nad rzeką Niagara, zniszczył dwa elewatory, jeden wielki młyn zbożowy i część zabudowań International Ferry Company.

Szkoda ogółem wynosi około $210,000. Straż pożarna miała niezwykle trudności w gaszeniu ognia, gdyż budynki powyższe znajdują się na wązkiej części ziemi na wyspie Squaw dokąd nie było można dojechać z sikawkami.

Most drewniany łączący wysepkę z główną częścią miasta uległ zniszczeniu.

Łódź pożarna się zjawiła lecz było już za późno, gdyż wszystkie zabudowania na wyspie leżały w gruzach.

Murzyni mszczą się na białych.

JACKSONVILLE, Fla., 20 czerwca. Wczoraj około północy motłoch z kilkuset murzynów przemaszerował przez główne ulice miasta, grożąc zemstą białej ludności, która czarnuchów traktuje jak nieboskie stworzenia.

Rozdrażnieni murzyni napadli na tramwaj z którego spędzili służbę. W ciągu zawieruchy jeden z białych obywateli został tak potłuczony, że niezawodnie umrze. Awantury powstały z powodu lynczowania murzynów, Moses Maxwell'a i Thos. Thomas'a, którzy grozili zamordowaniem W. B. O'Cain'owi plantatorowi.

W dniu wczorajszym odbyły się wybory; nie wiadomo na pewno, czy murzyni przeprowadzili swoich.

Pociąg zabił dziecko, a poranił ojca.

ASHLAND, Wis., 19 czerwca. — Gdy Wm. O'Brien siedział na werandzie swego domu, patrząc na nadchodzący pociąg kolei Wisconsin Central, nagle zauważył swą trzyletnią córeczkę na torach przed pędzącym pociągiem.

Zerwawszy się z krzesła pospieszył małej na ratunek i gdy dobiegł do torów pociąg go najechał i w bok odrzucił. Dziecko dostało się pod koła pociągu, gdzie znalazło natychmiastową śmierć; ojciec został poraniony.

Pociąg wkrótce zatrzymano i zwłoki dziecka odstawiono do mieszkania.

Prezydentem Kuby będzie może jen. Palma.

NEW YORK, N. Y., 19 czerwca. — Horatio Rubens, były członek junty kubańskiej bawi w naszem mieście i wyjeżdża w tych dniach z powrotem na Kubę, aby rozwinąć agitacyę za generałem Palma, który jest jego kandydatem na pierwszego prezydenta.

Palma ma podobno poparcie rządu Stanów Zjedn. za sobą.

Bryan chce stworzyć nową partyę

KANSAS CITY, Mo., 19 czerwca. — Wczoraj na zebraniu członków stanowego komitetu populistów i zwolenników wolnego bicia srebra, powzięto zamiar utworzenia nowej partyi narodowej. Partya ta ma objąć populistów, demokratów, niezadowolonych republikanów i wszystkich z nowym ruchem sympatyzujących. Założyciele mniemają, że wybrali pośrednią drogę do połączenia partyi i utworzenia silnej organizacyi. Na czele tego ruchu stoi W. J. Bryan, który ma być jej kandydatem na prezydenta w przyszłych wyborach prezydencyalnych.

Pastorzy przeciw rozwódkom.

NEW YORK, 20 czerwca. Komisya wyznaczona przez pastorów wyznania protestancko - episkopalnego, opublikowała raport swej pracy dotyczącej rozwódek, które po pozyskaniu rozwodu, wychodzą ponownie za mąż. Raport ten będzie przedłożony na przyszłej konwencyi pastorów, która się odbędzie w San Francisco, Cal., w październiku rb.

Oprócz tego jest surowo zakazane pastorom udzielać ślubu małoletnim, którzy skrycie zemkną z domu rodzicielskiego i ślub zawrą bez wiedzy swych przełożonych lub rodziców.

Cyklon zrządził wielkie zniszczenie.

DELAWARE, Ohio, 19 czerwca. — Na przestrzeni stumilowej szalała onegdaj straszna burza, która pozrywała dachy z domów i innych budynków i wyrządziła bardzo dużo innych szkód.

W Harisonburg nastąpiło oberwanie chmury i dużo domów woda uniosła. Zginęły w powodzi trzy osoby.

Jenerał Jan B. Turczyn umarł.

ANNA, Ill., 20 czerwca. Jan Bazyli Turczyn, umarł wczorajszej nocy w szpitalu Illinois Southern, przeżywszy 79 lat. Ciało jego pochowane zostanie na cmentarzu National w Mount City, a może w Radom, Ill., jeżeli tak życzyć sobie będą polscy mieszkańcy miasteczka Radom, Ill., wśród których mieszkał przez 22 lat.

Jenerał Turczyn był weteranem z wojny krymskiej i po ukończeniu służby w starym świecie, przybył tutaj właśnie wtenczas, gdy wybuchła wojna domowa. Jako jenerał z armii rosyjskiej, przydał się tutaj bardzo.

Został więc pułkownikiem przy 19 pułku ochotniczym illinoiskiej piechoty i tak swoich wojaków wyćwiczył, że zwrócił na siebie uwagę oficerów regularnej armii. Jenerał Buell, który miał komendę nad armią na południe od Ohio zawezwał wtedy Turczyna do swego boku. Turczyn dużo przyczynił się do zwycięstwa przy Corinth.

Przez długie lata Turczyn, który walczył przy boku Thomasa w Chickamauga i odbył ze Shermanem sławny marsz, nie dostawał nic od rządu. Dopiero przed paru laty przyznał mu kongres $50 miesięcznej pensyi. Wystarali mu się zaś o to weterani, którzy należeli także do brygady Turczyna, a mianowicie senator Foraker z Ohio i jenerał C. H. Grosvenor.

Pingree będzie pochowany w Detroit.

DETROIT, Mich., 20 czerwca. Ciało zmarłego w Londynie b. gubernatora Pingreego przywiezione zostanie do Detroit d. 4 lipca, a następnego lub trzeciego dnia zapewne pochowane zostanie. W dniu tym ogłoszone zostanie święto, a w pogrzebie udział wezmą organizacye wojskowe i cywilne.

Weterani z ostatniej hiszpańsko - amerykańskiej wojny i rezerwiści z marynarki wysłali telegram do prezydenta McKinleya, aby ciało gubernatora przywieziono na okręcie wojennym do Stanów Zjednoczonych, ponieważ w czasie ostatniej wojny i sam służąc w wojsku położył takie zasługi, że zasługuje na honory po śmierci.

Detroiczanie proponują wzniesienie pomnika zmarłemu gubernatorowi. Pomnik ten ma kosztować $200,000.

Walcownie żelaza przy Milwaukee.

MILWAUKEE, Wis., 21 czerwca. Stare warsztaty kolejowe Wisconsin Central, w Waukesha, które stały pustką od dłuższego czasu, zostaną zreperowane i zamienione na walcownie żelaza. Nowe przedsiębiorstwo będzie operowane przez kapitalistów wschodnich i chicagoskich. Sprawą tą energicznie się zajęła firma kolei Wisconsin Central i obywatele z Waukesha.

Nowa fabryka da zajęcie przeszło 300 robotnikom a wyrabiane w niej będą płyty stalowe i walcowane żelazo. Robotnicy tam zatrudnieni to najlepsi fachowi rzemieślnicy i będą pobierali dobrą zapłatę.

Pożar w Nome, Alaska.

SEATTLE, Wash., 20 czerwca. — Donoszą z Alaski, że dnia 28 maja miasteczko Nome nawiedzone zostało pożarem. Szkody podają na $126,650.

Rozpoczęto stawiać fabrykę.

SHARON, Pa., 20 czerwca. — Rozpoczęto stawiać nowe fabryki rur i płyt przy walcowni stali w South Sharon, Pa. Powiadają, że potrzeba będzie całego roku na wykończenie fabryk, które kosztować mają przeszło $150,000.

Wynalazł perpetuum mobile.

KENOSHA, Wis., 20 czerwca. — James Holler, Duńczyk, chełpi się, że rozwiązał zagadkę perpetuum mobile. Przed trzydziestu laty zaczął on pracować nad maszyną ową, a dzisiaj wysłał model do biura patentowego w Washingtonie i pewnym jest, że wynaleziona przez niego maszyna nigdy nie ustanie w ruchu.

Zbudowane przez się perpetuum mobile puścił on w ruch przed ośmiu miesiącami, a od tego czasu maszyna ani na chwilę nie stanęła.

Piorun zabił trzy osoby.

INDIANAPOLIS, Ind., 20 czerwca. — W czasie wczorajszej burzy piorun zabił trzy osoby, a trzy niebezpiecznie poranił. Burza była podobną do trąby powietrznej. W Marion piorun uderzył w kościół presbyteryański, w dom Rowona, paraliżując częściowo pięć ludzi.

W Roahdale burza rozwaliła budynek gazety News. W Hartford City burza połączona z gradem, wyrządziła szkody olbrzymie.

Kobiety wykluczone ze sądu.

MEMHIS, Tenn., 21 czerwca. — Stosownie do decyzyi Najwyższego sądu tutejszego kobietom adwokatkom nie wolno jest praktykować przed sądem Najwyższym, a prawdopodobnie zabronioną im także będzie praktyka w sądach niższych.

Panna Marion Griffin z Memphis, jedna z adwokatek, wniosła podanie, aby jej wolno było brać sprawy w sądzie najwyższym, znajdującym się teraz w Jackson. Sąd atoli odrzucił podanie, ponieważ według praw stanu Tennessee kobieta nie może być urzędnikiem, a za takiego uważany jest adwokat broniący jakiejś sprawy przed sądem najwyższym.

Zatrzymał pociąg przez pięć godzin.

PARKERSBURG, W. Va., 21 czerwca. — Urzędnik komisyi sanitarnej w Burnsville, nazwiskiem McKenney, zatrzymał tamże pociąg pasażerski, przywiązał łańcuchami lokomotywę do szyn i przez pięć godzin trzymał wszystkich pasażerów jak w więzieniu. Tego drastycznego środka chwycił się urzędnik dla tego, ponieważ kompania kolejowa miała na bocznych torach kilka wagonów, w których znajdowali się chorzy na ospę, a wagonów tych mimo żądania odnośnych władz, nie chciała usunąć. Uczyniła to wreszcie po pięciu godzinach i pociąg ruszył dalej.

Trzech strajkierów zabito.

MATEWAN, W. Va., 21 czerwca. — Trzech górników unijnych postrzelono dzisiaj gdy chcieli przemocą dostać się do kopalń Maratime. Kilkaset górników unijnych przymaszerowało przed kopalnie, w których nieunijni górnicy pracowali, ale tu zastąpiła im drogę straż z dwudziestu. Górnicy unijni starali się nakłonić nieunijnych, aby i ci przyłączyli się do strajku, ale nie pozwolono im wchodzić do kopalń. Gdy zaś strajkierzy nie zważali na ostrzeżenia i szli naprzód, straże dały ognia, raniąc trzech niebezpiecznie. Może to być przyczyną groźnych zaburzeń.

Trzynaście zabitych a kilka poranionych.

PATERSON, N. J., 22 czerwca. — Ognie sztuczne i dynamit w składzie A. M. Rittenberga pn. 440 Main ul., eksplodowały wczoraj w południe z taką siłą, że cała frontowa ściana budynku została wyrwaną, a nadto wszczął się ogień w budynku, zajmowanym przez trzynaście rodzin. Dotychczas odnaleziono w gruzach trzynaście osób zabitych, a dwóch brakuje, ale i te zapewne życie utraciły. Poranionych jest także kilka osób.

Byłoby niewątpliwie zginęło kilkadziesiąt osób, gdyby nie heroiczna praca pewnego przechodnia, nazwiskiem Thomas Healy, który po kilka razy wchodził do palącego się domu i ratował ludzi.

Bardzo dużo osób zginęło.

NAPER, Nebr., 22 czerwca. — Wzdłuż rzeki Keya Paha w Nebraska przeleciała szalona burza w czwartek wieczorem, która poczyniła szkody olbrzymie. W jednej rodzinie Greeninga sześć osób zostało zabitych, kilkanaście poranionych, a jeden tylko ojciec wyszedł bez szwanku.

W rodzinie Andersona dwoje dzieci zostało zabitych, a kilkanaście osób poranionych. Dużo poranionych jest w rodzinach Berga i Metza.

Dostali tylko trzy procent.

MARINETTE, Wis., 22 czerwca. Sprawę bankructwa polskiej spółki kolonizacyjnej w Crivitz załatwiono ostatecznie. Kredytorzy odebrali już po 3 procent z kapitałów włożonych w interes. Pretensye wynosiły $14,000, a więc kredytorzy odebrali $420.

Pożar hotelu.

WEST SUPERIOR, Wis., 23 czerwca. — W czasie pożaru tutejszego hotelu West Superior, wyniesiono z budynku trzy dziewczyny nieprzytomne i popalone. Nazywają się one: Anna Macka, C. Jenson i K. Jorchacka. Ta ostatnia popalona została bardzo niebezpiecznie i życiu jej zagraża niebezpieczeństwo.

W hotelu znajdowało się dwieście osób, które z trudnością zdołały się wyratować.

Pożar zniszczył tartak.

BENTON HARBOR, Mich., 23 czerwca. — Plant firmy Peters Lumber and Shingle Co., został zniszczony przez pożar wczorajszego wieczora. Plant ten składał się z tartaku i suszarni a zaopatrzony był w najnowsze maszynerye. Szkody wyrządzone przez pożar wynoszą $100,000, asekuracya tylko $30,000.

Przez czas niejaki pożar zagrażał miasteczku, ale niebezpieczeństwo usunięto.

Piorun uderzył w kościół.

TAUNTON, Mass., 23 czerwca. Podczas wielkiej burzy piorun uderzył w dzwonnicę przy kościele N. Panny Maryi i zburzył takową. Kościół napełniony był wówczas ludźmi, ponieważ odbywały się dwa śluby i księża byli przy ołtarzach.

Wielkie odłamki kamieni, cegieł i drzewa przebiły się przez sklepienie i wpadły do kościoła przed ołtarzem, niszcząc kilka cennych figur. Służący do mszy św. dwaj chłopcy i ksiądz McQuade obsypani zostali gruzami.

Gdyby się to było stało kilka minut wcześniej, to najmniej trzydzieści osób byłoby zabitych, które przystępowały do Komunii św.

Mniej ofiar niż myślano.

ROANOKE, W. Va., 25 czerwca. Niepodobna jeszcze dokładnie obliczyć strat materyalnych, spowodowanych powodzią w dolinie Elkhorn, ani też nie wiadomo ile osób zginęło. W każdym razie nie tyle jak początkowo sądzono; utopiło się najwyżej 100 osób.

Burza w różnych stanach.

UTICA, N. Y., 25 czerwca. — Oberwanie chmury narobiło szkody na $30,000 w New Berlin. Grobla rezerwoaru, o milę dalej przerwała się i cała osada została zalaną. Mieszkańcy ostrzeżeni wczas zdołali ujść niebezpieczeństwa.

MINNEAPOLIS, Minn., 25 czerwca. — Zewsząd donoszą o burzach. W Spearfish, S. D., 200 owiec zabił grad.

W DULUTH, Minn., w Ashland, Wis., w Valley City, S. D., w Aoda, Minn., były wielkie burze z piorunami.

Wykolejenie się pociągu.

PITTSBURG, Pa., 25 czerwca. — Pociąg osobowy znany jako "Cleveland Flyer," wykoleił się w pobliżu Monaco, dwie mile od Pittsburga i spadł z nasypu 25 stóp wysokiego. Dwie osoby są zabite, a trzydzieści poranionych.

Z FILIPIN.

MANILA, 20 czerwca. — Na zgromadzeniu komisyi filipińskiej uchwalono, że język hiszpański ma pozostać językiem urzędowym w sądach filipińskich przez następne pięć lat, a po tym czasie zaprowadzony zostanie język angielski.

Prezydent Taft był za przeprowadzeniem tej uchwały. Argumentował on, że wprowadzenie języka angielskiego do sądów filipińskich teraz, wykluczyłoby adwokatów filipińskich ze sądów, a to nie wynikłoby na dobro publiczne. Angielski język, według jego zdania, nie przyjmie się tam ogólnie nawet w dwóch generacyach, ale uczeni prawnicy filipińscy języka tego w pięciu latach nauczyć się będą mogli.

Wśród 10 milionowej ludności filipińskiej znajduje się około milion wykształconych Filipińczyków, używających języka hiszpańskiego, jakże więc na żądanie 10,000 Amerykanów można wprowadzać tam język angielski, skoro to sprzeciwia się pojęciu o sprawiedliwości.

— Pressed Steel Cas. Co. w Pittsburgu odebrała zamówienie na 1,200 wagonów dla kolei Reading.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu A. Bujnarowskiemu w Mc Donald, Pa. — Właśnie do tych samych Chin, w których była wojna. Rząd niemiecki wysyła robotników z Niemiec, a gdyby robotnicy amerykańscy za pracą do Chin się udać chcieli, to muszą z własnej kieszeni pokryć koszta. Według naszego zdania lepiej tu w Stanach Zjednoczonych niż w Chinach.

Korespondencye.

O POLAKACH W WORCESTER, MASS.

Worcester, Mass., 17 czerwca. (Koresp. Gazety Polskiej). Czterdziestu ośmiu Polaków, członków towarzystwa kościelnego przy kościele św. Michała udało się wczoraj po południu do hali księdza Mathew przy ulicy Harrison, aby tam wspólnie z członkami towarzystwa kościelnego z parafii św. Franciszka, omówić projekt pobudowania oddzielnego kościoła dla Polaków w Worcester.

Towarzystwo św. Michała na odbytem zebraniu w niedzielę dnia 9 czerwca w hali księdza Mathew zaprosiło członków towarzystwa św. Franciszka na wczorajsze zebranie, aby wspólnemi rękoma można było postawić dla Polaków świątynię, w którejby Polacy tylko Boga chwalić mogli.

Członkowie towarzystwa św. Michała czują, że dotychczas samopas chodzący Polacy powinni tworzyć jedną harmonijną całość i że składki w takim razie obficiejby do kasy napływały. Towarzystwo św. Michała św. Michała jest liczebnie i finansowo silniejsze od drugiego.

Towarzystwo św. Franciszka atoli nie przyjęło zaproszenia i na zgromadzenie nie przybyło. Członkowie tego towarzystwa nie chcą przyłączyć się do ludzi starających się o sankcyę biskupa z dyecezyi Springfield, kiedy plany budowy kościoła nie są gotowe, a członkowie towarzystwa św. Michała nie chcą działać na przekorę biskupowi. Dla tych przyczyn nie przyszło wczoraj do połączenia się Polaków w Worcester w sprawie tak ważnej.

Członkowie towarzystwa św. Michała nie są jednakże zrażeni w swych zamiarach i dlatego zwołano drugi ogólny mityng, zapraszając nań wszystkich Polaków wogóle jacy tu mieszkają.

Na zebraniu tem zapewne utworzony zostanie komitet, który zajmie się zbieraniem składek od Polaków, a z funduszu w ten sposób zebranego zbudowany zostanie Dom Boży dla Polaków.

Korespondent.

Lowel, Mass.

Szanowną redakcyę Gazety Polskiej proszę o umieszczenie tych kilku słów o tutejszych stosunkach. W Lowell nie możemy poszczycić się żadną inteligencyą, są tu przeważnie ludzie pracy, ale pomimo to Polacy tutejsi godni są pochwały. Niedawno temu zakupiony został grunt pod kościół i fundament jest już wymurowany, a za czas niedługi będzie i kościół wystawiony, w którym Polacy będą mogli w swoim własnym języku się modlić. Polacy tutejsi liczą około 700 rodzin i jedno co zarzucić by im można to opieszałość, w sprawach oświaty. Nie czytają tu ani wiele gazet ani książek, i dlatego nie wiedzą nieraz najżywotniejszych spraw ogół obchodzących.

Istnieje tutaj towarzystwo polskie od czterech lat, ale niestety zaledwie 30 członków liczy, chociaż do tego czasu powinnoby mieć dwa razy tyle członków. Polacy tutejsi nic złego nie czynią, to prawda, ale czy to wszystko, czy na tem kończy się zadanie życia ludzkiego? Otóż nie. Powinniśmy bracia wiedzieć o tem, że bez oświaty nie zdołamy polepszyć swego życia, powinniśmy więc starać się o oświatę, powinniśmy czytać gazety i dobre książki, nie żałować centa na cel dobry, a wystrzegać się wydawania pieniędzy na pijatyki, które niejednego już przyprowadziły do ruiny finansowej i moralnej.

Nakoniec donoszę, że dnia 15 czerwca odbył się tutaj piękny bal parafialny, którego dochód przeznaczony był na kościół. Polacy na zabawę tą przyszli licznie i zabawili się bardzo dobrze, tak że i dochód pozostał dość znaczny.

A. G. Jankowski.

Lowel, Mass.

Tutejsza parafia św. Kazimierza obchodzić będzie d. 4 lipca b. r. ceremonię poświęcenia kamienia węgielnego pod własny kościół polsko-katolicki, a zatem tak wspomniana parafia jakoteż i towarzystwo tutejsze pod tem samem imieniem upraszają wszystkich z pobliższych okolic rodaków i współziomków narodowości polskiej, aby raczyli w dniu oznaczonym komu okoliczności pozwolą, nas swoją obecnością zaszczycić, za co będziemy bardzo zobowiązani i wdzięczni i nie omieszkamy odwzajemnić się na żądanie.

A. W. Guzek, sekretarz prot.

East Chicago Ind. 22 czerwca 1901.

Szanowną redakcyę "Gazety Polskiej" proszę o łaskawe umieszczenie następującej korespondencyi:

Tow. św. Michała Arch. w East Chicago, Ind. miało dnia 9 czerwca 1901 roku swoje roczne posiedzenie, na którem został obrany zarząd na rok następny jak następuje:

Piotr Cereszewski, prezez;
Tomasz Grządzielewski, vice pr.
Wojciech Kolbus, sekr. protokoł.
Jan Szczepanik, sekr. finansowy
Antoni Baranowski, sekr. finansowy dla Gr. 362,
Kazimierz Kotarski, marszałek I.
Jan Marek, marszałek II.
Stanisław Wiater,
Kazimierz Lawera,
opiekunowie kasy;
Stanisław Hodur,
Józef Zurat, do horągwi;
Jan Jaracz,
Jan Drezynek,
opiekunowie chorych;
Michał Wojtaszak, odźwierny.

Tow. św. Michała Arch. w East Chicago, Ind. pomimo trudnych czasów, które przechodzić musiało wzrasta obecnie bardzo dobrze i liczy blisko 80 członków. Lecz liczba ta mogłaby być najmniej dwa razy tak wielka, gdyby wszyscy chcieli się łączyć do Tow. św. Michała Arch. w East Chicago.

Bracia Polacy przybywajcie jak najliczniej na mityngi Tow. św. Michała Archanioła, które się odbywają w drugą niedzielę każdego miesiąca w hali szkolnej zaraz po nieszporach, a zapisując się do Towarzystwa nietylko, za pomnożycie nasze szeregi, ale zapewnicie sobie i swej familii pomoc w krytycznej chwili. Tow. wypłaca w chorobie wsparcia $5.00 tygodniowo, a pośmiertnego 100 dolarów. Pamiętajcie, że w łączności jest siła, przed którą i nieprzyjaciele nasi drżeć muszą.

Tutaj na tej wolnej ziemi Washingtona, za którą Kościuszko i Pułaski walczyli, mamy prawo łączyć się w Towarzystwa, niechaj więc nie będzie żadnego pomiędzy Polonią w East Chicago, któryby nie należał do Towarzystwa bratniej pomocy św. Michała Arch.

Z szacunkiem
Antoni Baranowski

P. S. Wszelkie listy i korespondencye dotyczące Tow. św. Michała Arch. w East Chicago Ind. proszę adresować: Wojciech Kolbus, East Chicago, Ind.

Listy i korespondencye dotyczące Gr. 362 proszę adresować: Antoni Baranowski, East Chicago, Ind. Box 159.

DLA BIEDNEGO KOŚCIOŁA.

Ofiaruję się za niewielkiem wynagrodzeniem grać w kościele i uczyć chór na cztery głosy z nut po łacinie, polsku, litewsku, angielsku lub niemiecku. Szkoły zaś za małą pensyę nie przyjmię, bo chcę dopełnić pensyę z pobocznych zarobków. Drukuję, fotografuję, daję lekcye muzyki, stroję i reperuję organy, fortepiany i wszelkie maszynerye delikatne. Adres: J. C. P. care of Mr. John Hehl, 2080 Pitkin Ave., Brooklyn, N. Y.

PUBLICZNE PODZIĘKOWANIE.

Ja niżej podpisany publicznie dziękuję Dr. H. Stobieckiej za gruntowne wyleczenie mnie z niebezpiecznej choroby ócz, grożącej mi zupełną ślepotą, bo już tylko światło od ciemności rozróżnić mogłem, a innych przedmiotów już nie widziałem. Od 6ciu lat byłem bez roboty, straciłem wszystko na różnych doktorów, lecz nic nie pomagali. W okropnej mej rozpaczy udałem się wreszcie do Dr. H Stobieckiej, 489 Milwaukee ave., Chicago, Ill. Ona to wziąwszy mnie w kuracyą wyleczyła z mej choroby zupełnie i uchroniła od największego nieszczęścia, jakiem jest ślepota.

Czując za to nieskończoną wdzięczność jeszcze raz na tem miejscu publicznie dziękuję.

A. Krempa, Town of Lake, Chicago, Ill. 25—26

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:
Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łoczak, marszałek.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU
przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XV.

Zjazd w Skaryszewie.

W końcu marca 1228 roku doczekano się wreszcie i wojewodów, a z nimi i niewieściego dworu Grzymisławy z szatami, łańcuchami i oponami, które miały posłużyć do godnego przybrania księżnej i jej syna podczas zjazdu.

Jak miasteczko miasteczkiem nie widziano takiej uroczystości. Słonko, jakby było w zmowie z urządzającymi te gody, zajaśniało najpyszniejszym wiosennym blaskiem, od pobliskich pól dochodziła woń świeża i świergot licznego ptactwa. Na uprzątniętym z błota rynku, ludu było jak nabił, błyszczały w słońcu zbroje rycerzy i powiewały chorągwie. W czworobok około kościoła ustawili się najprzedniejsi panowie, od domu, w którym mieszkała Grzymisława, stanęły po obu bokach hufce Konrada, na czele których byli Kazimierz i Bolesław, młodziuchni synowie księcia mazowieckiego.

Wyszedł wreszcie Bolko ubrany w purpurową szatę, wsadzono go na konia, suto w bogaty rząd i pióra nad łbem przybranego. Bolko jakoś na ten raz nie drżał, gdy go na konia wsadzono, mimo to jednak trwożliwie oglądał sie za matką. Narzucono też małemu księciu płaszcz purpurowy, bogato do koła bramowany, tak długi, że okrywał nie tylko księcia, lecz i konia całego. Że zaś trudno mu byłoby jechać samemu, jechali więc obok niego Marek i Pakosław, wojewodowie krakowski i sandomierski, podtrzymując małego księcia. Na niewielkim koniku przed księciem jechał Boisław, ów dzielny towarzysz, a obok niego na takichże samych koniach dwaj równego mu wieku chłopcy, sprowadzeni razem z nim z Wawelu. Wszyscy trzej ubrani byli w zielone kurtki złotem bramowane, z mieczykami do góry wzniesionemi, stanowiąc orszak przyszłego władcy. Za księciem na rosłym karym koniu jechała księżna, purpurowym odziana płaszczem, z pod którego biała wyglądała szata. Na głowie miała czepiec, szyty perłami, okrywający włosy, a strojny u góry w złotą książęcą koronę. Obok niej jechał Konrad, książe mazowiecki w delii ciemno granatowej, sobolami oszytej i takiejże wysokiej czapce ze znakiem księstwa mazowieckiego. Tuż za księżną jechał jej dwór niewieści; Świętochna zaś strojna w błękitny kubraczek jechała zaraz za panią, aby być na każde jej skinienie gotową.

Lud rozstępował się jadącym, przeprowadzając ich wzrokiem do drzwi kościoła, a tłum bowiem był tak wielki, że ruszyć z miejsca nikt nie mógł. Droga też to była bardzo krótka, a wspaniałością pochodu ledwo chwilkę wzrok się ucieszył. Przed drzwiami kościoła, Jaxa Gryff przytrzymał konia, pomagając zsiąść młodemu księciu, wzięli go pod ramiona, schyliwszy się wojewodowie, gdy tymczasem Boisław i dwaj jego towarzysze nieśli obszerny płaszcz, zwieszający się powłóczysto za księciem. Za nim weszła księżna, wojewodowie, książe mazowiecki, dwór jego i rycerze.

Rzędem stanęli po obu bokach nawy kościelnej, gdy tymczasem Bolko wstępował ze drżeniem po niewielkich stopniach, oglądając się za matką, i gdyby nie zachęcające spojrzenie Boisława i ciche słowa, które rzucał przyszłemu panu; prowadzący wojewodowie mieliby nie mało kłopotu. Boisław tymczasem, zakładając długi płaszcz za poręczowy stołek, na którym usadzono księcia, szeptał mu do ucha:

— Śmiało, śmiało, nie bójcie się niczego, gdyby nieprzyjaciel przyszedł, my go pokonamy, nikt nam się oprzeć nie zdoła. — Grzymisława zaś spoglądając z miłością na jedynaka i zachęcając go spojrzeniem, z dumą wstępowała na to wzniesienie, szepcząc zarazem modlitwę:

— Daj Panie Boże! — abym tak mogła ujrzeć koronę królewską na głowie mego Bolka!

Kościół też przybrano godnie, poprzednio jednak wyniesiono Najświętszy Sakrament, bo po skończonem błogosławieństwie i przyjęciu hołdu Grzymisława wraz z synem i panami radnymi rozsądzać miała różne sprawy.

Arcybiskup Wincenty z biskupem krakowskim, przybrani w uroczyste szaty, czekali na księcia przed wielkim ołtarzem i zaraz też na intencyą młodego księcia rozpoczęli modły, poczem arcybiskup usiadł na przygotowanym dlań stołku, a Iwo, jako biskup krakowski, przemawiał do małoletniego Bolka:

— Na młodą waszą głowę spada ciężar rządów nad dwiema ziemiami, a ludem bitnym i potężnym. Dziś sam tej sprawie, Bolesławie piąty podołać nie możecie, ale niechaj wasz umysł i serce wzrasta w miłości dla tego ludu, a póki umysł wasz i ręka do rządów się nie wzmocni idźcie za radą roztropnych, a miłujących tę ziemię doradców. Obecny tutaj arcypasterz Wincenty z Kolna, oraz wojewodowie, Marek z Mogilna i Pakosław z Sandomierza zawsze ojcu waszemu stali w radzie, a prawicą w czas wojenny służyli, niechajże i wam tak służą! A gdy już sami będziecie dość silni, a umysł wasz dojrzałym się stanie sprawujcie rządy w imie sprawiedliwości, a ludu powierzonego i całości ziem brońcie od nieprzyjaciół. To co wam w ręce oddane niech w całości na potomków waszych zejdzie. Tak ci Panie Boże dopomóż i wszyscy święci!

— Amen! — rzekł uroczyście arcybiskup.

— Amen! — powtórzyli przytomni.

— Amen! — wymówiła głośno księżna, zachęcając opierającego się syna, aby zeszedł ze wzniesienia, a przed ołtarz postąpił, przyjął błogosławieństwo, a z nim miecz i berło książęce.

Bolko jednak rozpłakał się, a wyrwawszy się wojewodom, ukrył głowę na matki łonie, zostawiając ślady łez na jej białej szacie. Wszyscy czekali w zdumieniu końca obrzędu.

— Małoletni jest, ja więc w jego imieniu złożę przysięgę — rzekł Konrad, przystępując nagle i kładąc rękę na poduszce, gdzie leżały oznaki władzy książęcej.

Na znak jednak biskupa, rycerze trzymający poduszkę cofnęli ją.

— W imieniu małoletniego matka może tylko złożyć przysięgę, zawołał arcybiskup, mierząc wzrokiem Konrada.

Grzymisława nie czekając wezwania ujęła silną dłonią płaczącego Bolka i postąpiła wraz z nim ku ołtarzowi, okrywając długim swym płaszczem całe jego stopnie.

Bolko rzuciwszy raz ciążącą mu purpurę, schował się swoim zwyczajem pod połę macierzyńskiego płaszcza i śmielej jakoś postępował.

Grzymisława, trzymając drżącą rękę syna na poduszce z insygniami, powtarzała za biskupem te wyrazy po łacinie:

— Ja, Grzymisława, wdowa po Leszku Białym księciu dziedzicznym sandomierskim, a obranym krakowskim, przysięgam w imieniu małoletniego syna Bolesława piątego, że opiekę i rządy sprawować będę, aż do jego pełnoletności, przy pomocy radnych panów, duchownych i świeckich, a nad ziemiami czuwać i ich całości bronić pragnę. Przysięgę zaś tę w Krakowie w całości powtórzę...

— Mnie się opieka z prawa należy! — przerwał Konrad, nie zważając na świętość miejsca ni na ważność chwili. I odsunąwszy gwałtownie Grzymisławę i Bolka, stanął przed biskupem.

Po raz wtóry cofnięto przed nim poduszkę z insygniami, a Iwo zmierzywszy go surowym wzrokiem, zawołał:

— Nie kalaj gwałtem świątyni, gdzie każdy uciśniony znajduje miejsce przed panem!

Zawrzał gniewem Konrad a jakiś błysk trwogi przebiegł po jego twarzy.

Wprędce się jednak zmiarkował, gniew powściągnął, a potem przyklęknąwszy z pokorą na jedno kolano, dotknął ustami rąbka biskupiej szaty i rzekł drżącym, jakby od wzruszenia głosem:

— Przebaczcie gorącości mojej, świętobliwy biskupie! — na znak poddaństwa pierwszy składam hołd memu bratankowi i jego matce, a położywszy szeroką dłoń swą na pulchnej dłoni Bolka, pocałował rękę księżnej.

Grzymisława spojrzała na niego z dumą i tryumfem, lecz biskup i panowie chłodno ten akt pokory przyjęli.

Poczem Grzymisława zasiadłszy na poprzedniem wzniesieniu, słuchała rozmaitych podań i prośb, a przy pomocy biskupa i wojewodów, podpisywała nadania.

Zamięszanie sprawione wykrzyknikiem Konrada ucichło jakoś, nikt jednak nie zwrócił uwagi, że książe mazowiecki dał znak dwom młodziutkim synom swoim, którzy się wprędce z kościoła wynieśli. Zaraz po ich zniknięciu z kościoła, dały się słyszeć bicie w kotły i odgłos trąb, który miał być hasłem skończenia obrządku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZYSŁOWIA O ŻENIENIU SIĘ.

Polskie przysłowie: Ciężej ożenić się, niż intercyzę napisać. — Kto się chce żenić, a wiele przebiera, ten najczęściej djabła w dom dostanie. O święty Sokratysie! jak cię Erazm mienił, nie byłbyś nigdy świętym, byś się nie ożenił. — Przed ożenieniem każdy powinien trzy lata szaleć. — Żenić się, nie jest to zjeść z masłem chleba i żebyś nie żałował, długo myśleć trzeba. — Będzie ten człowiek w prędkiej nędzy, co bierze żonę dla pieniędy. — Smierć i żona, od Boga przeznaczona. — Kto dobiera nie według stanu swego żony, ten albo sam gryźć musi, albo jest gryziony. — Żona kłopot, wieczna niewola. — Żona modna, żona kłopot.

Rusińskie: Żona trzy kąty w chacie trzyma, mąż tylko jeden.

Hiszpańskie: Iść na wojnę, i żenić się nikomu doradzać nie trzeba.

Medyolańskie: Kto sądzi, że szczęście znajdzie w małżeństwie, jest głupcem ogromnym jak księżyc.

Toskańskie. Kto się żeni, troskę bierze.

Niemieckie: Komu za nadto dobrze, niechaj się żeni.

Hebrajskie: Kto mieszka bez żony, ten jest bez dobra, bez pomocy, bez radości.

Czeskie; Niedobrze jest człowiekowi samemu.

Estońskie: Lepiej dwoje, niż jedno.

Weneckie: Mężczyzna bez żony to juczne zwierzę bez ładunku.

Fińskie: Dużo trosk ma żonaty, więcej nieżonaty.

Serbskie: Łatwo to wziąść żonę; trudno jej się pozbyć.

Rosyjskie: Żona to nie skrzypce, które po zagraniu można zawiesić.

Angielskie: Małżeństwo to zamek. — Dobrze się żenić póżno lub nie żenić wcale.

Dolnołużyckie: Kiedyś mię wziął, to mię masz, czy chcesz, czy nie chcesz.

PRZECIW ALKOHOLOWI.

W Londynie odbyło się w tych dniach w St. George's Hall zgromadzenie mężczyzn, których żony oddają się nałogowi pijaństwa. Celem zgromadzenia było założenie towarzystwa, które walczyłoby ze strasznym nałogiem, rozpowszechniającym się coraz bardziej wśród kobiet angielskich. Statystyka policyi londyńskiej wykazuje, że w roku 1899 znaleziono na ulicach i na placach 1,300 dziewcząt w wieku lat 17—20 pijanych do nieprzytomności, w roku 1900 zaś liczba ta wzrosła już do 4,000. W toku posiedzenia mowcy opowiadali o nieszczęściach swoich spowodowanych pijaństwem żon, a nie różniących się co prawda niczem od tych klęsk, jakie sprowadza na rodzinę pijaństwo męża. W końcu posiedzenia utworzone zostało towarzystwo, a najważniejszym punktem zakreślonego programu działania jest agitacya celem przeprowadzenia postanowień prawnych, które ułatwiłyby mężowi rozwód, z żoną oddającą się pijaństwu.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

51	Ambrozowicz Joz.	176	Mielewski K
52	Armanda G	181	Mroczyński P
53	Bachewna R	185	Rabatowicz
55	Banas Stan	188	Rosek K J
64	Blazek Fr	189	Rozden
68	Bonaszewski Jos	195	Piszek S
69	Brzyiki Józ	197	Popławski M
74	Budilvosky W	200	Pyrnarski J
77	Cchistka Joz	201	Rogalinski M
78	Chaykofsky M	203	Rudzul J
79	Ciborski Wład	204	Ryba F
80	Cieślak Leon	205	Ryba F
89	Dobrowolski A	208	Sajatowicz H
93	Dzikowski M	214	Stachowa O
94	Dziadaszek J	216	Skużeski F
95	Dzik Szymon	227	Swiantoniowska R
96	Dukesz I	228	Swajkato J
97	Dwruiezek S	229	Szczupak M
123	Grigula St	230	Staszek P
130	Hatowski F	231	Tabaczka S
137	Hudrik F	232	Tatirz I
138	Jałowiec M	239	Walajtis W
139	Janik Kat	241	Warchoł J
140	Jaroga J	242	Wasak J
144	Kibonawicz L	246	Wesołowski Ch
145	Klancova A	248	Wiektorwecz M
146	Kmiecik F	249	Wietrzykowski T
147	Knaziewicz W	250	Wielgas J
148	Kolarik P	251	Wilkowna K
149	Korsucki E	252	Wilczak F
153	Kriszczerikajtis F	253	Wiek A
155	Kuchaski A	255	Wiśniewski F
156	Kuglarz J	256	Wiśniewska F
157	Kulik Marek	258	Wójcik W
161	Lassota A	259	Wroblewska M
162	Lazowski M	260	Wróblewski A
167	Lisiak J.	262	Żemaitis J
169	Mabeżewski B	264	Zurzak F
175	Macagab W	265	Zyliusys A

Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH
w 6ciu odsłonach, napisał
DR. WINCENTY SMOCZYNSKI.

(Ciąg dalszy.)

Figułka *(rozrzewniony).*

Obyśmy się zobaczyli zdrowo i cało, coś chciałem powiedzieć.

(Wychodzą z Filipem).

SCENA XI.

Jędrzej, Grzegórz, Eliasz, Makryna i Ignacy.

(Ignacy wchodzi ubrany po podróżnemu, kobiałka przez plecy, za nim Makryna płacze).

Jędrzej *(zobaczywszy Ignacego).*

Jużeś gotów?

Ignacy.

Już panie ojcze.

SCENA XII.

Ciżsami, Jadwiga i Natalia.

(Wchodzi Natalia ubrana po podróżnemu, za nią Jadwiga w fartuchu niesie chleb, ser, bułki itp. drobiazgi, które pakuje Ignacemu do kobiałki. Milczenie ogólne. Natalia płacze, Jadwiga i Makryna ocierają sobie oczy. Ignacy i Natalia klękają przed Jędrzejem. Jadwiga i Makryna stoją obok Jędrzeja).

Jędrzej *(wyciąga ręce nad głowami Ignacego i Natalii).*

Niech was Pan Bóg błogosławi, moje drogie dzieci.

(Zasłona spada).

Koniec aktu pierwszego.

AKT DRUGI.

WESELE.

Rzecz dzieje się na Zwierzyńcu pod Krakowem.
(Scena przedstawia ogród, do którego przytyka dom wiejski).

SCENA I.

Stanisław, Zofia, Ignacy, Natalia, Małgosia, Kasia, Staszek i Janek.

(Stanisław prowadzi Natalię pod rękę, za nimi Zofia z Ignacym pod rękę, Staszek z Małgosią a Janek z Kasią, także pod rękę. Wszyscy z bukietami ślubnemi. Natalia zapłakana).

Stanisław *(wchodzi i pokazując ręką mówi:)*

Otóż mój dom. W izbie ciasno, więc się tutaj w ogrodzie zabawimy. Anim się spodziewał, wstając rano, co za miłych gości będę miał dzisiaj w moim domu. Ale gość w dom, a jeszcze tacy... Bóg w dom. Aniołowie nas zaprowadzili dzisiaj do kościoła św. Piotra. Patrzę po sumie, jakaś młoda para klęka przed ołtarzem, nikogo przy nich, ani brata, ani siostry, a toż co, myślę sobie? Wychodzi ksiądz w kapie, świec na ołtarzu aż jasno choć to w dzień, w kościele państwa aż ciasno. Co to takiego? Przysuwam się, aż tu jegomość mówi: "Dziwi was to zapewne widząc przed ołtarzem tych oto dwoje, a obok nich nikogo więcej... Czy wiecie co to znaczy? Oto są nowożeńcy co z dalekich stron, z pod moskiewskiego cara przyszli, aby tutaj mogli zawrzeć związek małżeński, bo im car nie chce pozwolić na ślub, jak tylko pod tym warunkiem, aby im pop pobłogosławił, a oni żeby jego wiarę przyjęli. Dzień ślubu dla was jest dniem radości. Towarzyszycie dzieciom waszym do kościoła, aby z kapłańskim błogosławieństwem połączyć i wasze. Ci nowożeńcy prześladowani za wiarę świętą, nie mają tego szczęścia, więc was proszę, zastąpcie im ojca, matkę, brata i siostrę... Aż tu płacz w kościele — i mnie samemu na płacz się wzięło. Trąciłem moją babę w łokieć i mówię: u nas wesele. A dobrze, odrzecze. I chociaż ten i ów po ślubie napierał się z ojcostwem, ja się utrzymałem przy swojem. Otóż mój dom, bądźcie dzisiaj mojemi dziećmi. Lecz najprzód po zwyczaju. Matko, *(daje znak Zofii, ta wychodzi i za chwilę wraca niosąc na talerzu kawałek chleba, cukru, soli i talar srebrny).* Janek przynieśno stołków. *(Janek i Staszek przynoszą stołki).* Otóż moje dzieci nie błogosławiliśmy wam idąc do kościoła, to teraz błogosławimy.

(Bierze od Zofii talerz, podaje go Natalii stojącej obok Ignacego).

Niechże wam Bóg da wszystko dobre w domu, w oborze i w kalecie. W każdym kątku po dzieciątku, a na piecu dwoje. Biedny niech u was zawsze znajdzie wsparcie, a nieszczęśliwy radę i pociechę.

(Robi znak krzyża nad ich głowami, oni go całują w rękę, on ich w głowę. Natalia z talerzem w ręku i Ignacy wracają się do Zofii).

Zofia.

Niech wam Bóg błogosławi moje dzieci. *(Całuje ich w głowę, a oni ją w rękę).* Już i ta psiawiara Moskal nie rozlepi tego, co Pan Bóg zlepił w kościele. Siadajcie moje dzieci.

Stanisław

Staszek, idźno do Antka, żeby tego, *(robi ręką ruch jakby grał na skrzypcach),* wiesz? Co mi to wesele bez smyczka.

(Staszek wychodzi).

Ignacy.

Ależ szanowny Stanisławie, nie róbcie sobie z nami kłopotu — nam zresztą nie muzyka w głowie... bo choć serce szczęśliwe z tego co się stało, ale z drugiej strony, człowiek się lęka tego co go czeka.

Stanisław.

O! mój Ignacy kochany, wszak słyszałeś co jegomość mówił przy ołtarzu, że nie macie ojca i matki na swoim ślubie, ale ci wszyscy co byli w kościele, radzi by wam ich zastąpić. "Dzisiaj, mówił jegomość, gdyby mogli toby wszyscy katolicy stanęli wam błogosławić. Tak mówił jegomość, więc widzisz mój kochany Ignacy, jakie to szczęście dla mnie, że mogę was w domu własnym przyjąć, a czem chata bogata z całego serca uraczyć. Więc was przyjmuję jak moje własne dzieci. — Co mi to wesele bez muzyki. — A zresztą cóż powiecie tam u was, jacy to tutaj ludzie? jak tańcują? jak są radzi gościom? Zjewa co Bóg da, wychylimy miodu i krakowiaka zatańczymy, ja z panną młodą, a ty z moją babą, a potem krzyż na drogę i do domu.

Ignacy.

Bóg wam zapłać Stanisławie za wasze dobre serce.

Stanisław.

Wyście z Podlasia, wszak prawda?

Ignacy.

Z Podlasia jesteśmy.

Stanisław.

To tam u was są Maciejowice?

Ignacy.

A tak, co to Kościuszko...

Stanisław.

No, no, tośmy nawet trochę krewni, bo widzisz moja baba to wnuczka stryjeczna Bartosza Głowackiego, tego co to wiesz... Racławice.

Ignacy.

Co Moskali zbił.

Stanisław.

A tak widzisz więc, że ja tak bliski Racławicom jak ty Maciejowicom, to my sobie krewni.

(Wszyscy się śmieją, słychać zdaleka muzykę).

SCENA II.

Ciżsami, Staszek i muzykanci.

(Stanisław śpiewa, muzyka mu wtóruje).

Stanisław.

Hej, tam w karczmie za stołem,
Siadł przy dzbanie Jan stary,
Otoczyli go kołem,
On tak mówił do wiary.
Moi bracia źle teraz,
Dawniej lepiej bywało,
Bo mówiłem wam nieraz,
Teraz zuchów jest mało.
Za mych czasów to słynął
Kum Bartłomiej Głowacki,
Od Moskali on zginął.
A był ci to człek chwacki.
Raz pamiętam z wieczora
W Racławicach stojewa,
Aż tu błysło z pod bora.
I Moskali widziewa.
Gdy to zoczył Kościuszko,
Kazał bębnić na bitwę,
A Głowacki podskoczył
Bo miał kosę kiej brzytwę.

I tak dalej, ale nie ma co dzisiaj o tem wspominać.

SCENA III.

Ciżsami i Zofia.

(Muzyka gra, Zofia wchodzi, niosąc w jednej ręce koszyk z bułkami. serem itp. delikatesami, a w drugiej butelkę z miodem i kieliszek. Koszyk oddaje Małgosi, aby częstowała. a sama nalawszy miodu, staje naprzeciw Ignacego i Natalii).

Zofia *(próbuje miodu).*

Gorzki, gorzki.... osłódźcie miód, pocałujcie się.

(Ignacy całuje żonę, Zofia próbuje miodu i mówi).

A, teraz jest miód słodki.

(Muzyka gra. Zofia wypiwszy miód nalewa i podaje Natalii, a ta skosztowawszy podaje Ignacemu).

Zofia.

Bodajeście zawsze mieli takie słodkie życie, moje drogie dzieci.

SCENA IV.

Ciżsami i Walenty Figułka.

(Słychać za sceną płacz dziecka, wszyscy się oglądają).

Stanisław.

Dobra wróżba.

(Wchodzi Figułka zmęczony bardzo, na jednej ręce trzyma dziecko w poduszce, w drugiej ręce trzyma koszyk z którego wyglądają butelki).

Figułka.

To pewnie tutaj? bo muzyka gra, a tutaj chwała Bogu, już myślałem, coś chciałem powiedzieć, żeśmy się zgubili, i że człowiek zginie.

Stanisław i Zofia *(idą ku Figułce).*

A co to? czego asińdziej chcą?

Figułka *(stawia koszyk, i ogląda się gdzieby dziecko umieścić).*

Ja, asińdzi? asińdzi? zaraz, coś chciałem powiedzieć, zaraz, *(zobaczywszy Kasię, idzie ku niej)* śliczna, coś chciałem powiedzieć panienko, potrzymaj proszę, okropniem zmęczony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BIEDNIŚMY.

Dążenia ku zniemczeniu Polaków wciskają się teraz także do wojska. Jak wiadomo zakazano niedawno, w pewnych miastach żołnierzom polskim kupowania ze składów polskich. Teraz znowu donoszą, że żołnierzy polskich chcą zmuszać do spowiadania się po niemiecku. Oto przed kilku dniami odebrał "Dziennik kujawski" list żołnierza polskiego, służącego w Stade w Hanowerze. W liście tym znajdował się taki ustęp:

"Dłuży nam się tu teraz — pisze między innemi żołnierz" — bo na Polaków nie mogą teraz patrzeć. Zabraniają nam nawet spowiadać się po polsku. W przeszłym tygodniu, gdy mieliśmy iść do spowiedzi, to zwołano "ekstrapel" przy którym wszyscy Polacy musieli przed front wystąpić. Wtedy zapytano się, kto z nich chce się po niemiecku spowiadać? Zgłosiło się tylko kilku, reszta milczała. Wtedy tym, co się nie zgłosili, co się zatem po polsku spowiadać chcieli — powiedziano, że za to przez cały rok nie dostaną urlopu. Ale jak przyszliśmy do kościoła, to i ci, którzy się zgłosili do niemieckiej spowiedzi, poszli do polskiego księdza, który tu przyjechał. Dzięki też Panu Bogu, że to już nie długo"...

Jak wielce różni się od swych braci w kraju ojczystym liczny zastęp tutejszej młodzieży, która wyrzeka się swej narodowości, imienia i nazwiska, mówi pomiędzy sobą tylko po angielsku i najmniejszego udziału nie bierze w sprawach ogół nasz obchodzących.

Doszło już do tego, że młodsza generacya, tu pożeniona nie mówi z dziećmi po polsku, tylko po angielsku. Mówiliśmy w tych dniach z kilku lekarzami i duchownymi, którzy nas zapewniali, że nasi polscy 'yankesi' i "ladisy" tylko po angielsku mówią z dziećmi i ze sobą.

Co z tego będzie w przyszłości? Czy już mamy zupełnie zerwać z przyszłością i zaprzeć się, żeśmy dziećmi Polski? Czy życzymy sobie tego, aby nas wygnańców napiętnowano mianem zaprzańców?

Czy też na wzór Niemców uważać chcemy ten kraj za ojczyznę, w którym nam dobrze? Ta Polka i ten Polak, którzy do własnych dzieci mówią po angielsku w celu ich amerykanizowania, powinni się przy każdym wyrazie oblać rumieńcem wstydu.

Tu znów nadarza nam się sposobność do zwrócenia uwagi na szkołę i kościół. Zwłaszcza ta pierwsza powinna zaszczepiać więcej miłości do ojczystej ziemi, więcej zaznajamiać dzieci z historyą i literaturą polską jak i z nazwiskami żyjących obecnie mężów sławnych — pisarzy, malarzy, artystów, ministrów i t. p. Szkoła w sposób przystępny powinna w obecnych czasach obznajmiać dzieci nasze z tem, co się dzieje z Polakami w Księstwie i pod moskalem, aby słysząc o częstych prześladowaniach swych braci, wzbudziła w sobie szczere współczucie i gorącą miłość do tego, co nasze.

Obchody patryotyczne urządzać trzeba dla młodzieży na maja i w listopadzie, a tam prócz wskazywania na waleczne czyny przodków naszych, niech mówcy zaznajamiają dziatwę z historyą męczeństwa naszego.

Jedynie tą drogą dojdziemy do celu tj. wzbudzimy w dziatwie miłość do ojczystej ziemi, języka naszego i zachowania w uszanowaniu pamięci dla tych, którzy za wiarę i wolność Ojczyzny życie i mienie oddali.

BÓL GŁOWY U KOBIET.

Większa część kobiet ucywilizowanego świata cierpi na częste bóle nerwowe głowy. Lekarze angielscy zwrócili na tę okoliczność szczególną uwagę i według zdania jednego z nich, przyczyną tych bólów nerwowych są: dzisiejszy modny sposób czesania włosów, ciężkie grzebienie noszone bez potrzeby, dla elegancyi tylko na głowie i owa masa szpilek najrozmaitszych, używanych do podpięcia włosów. Samo ściąganie włosów, zawijanie i fryzowanie ich wywiera już wielki wpływ na nerwy głowy, a najmniejszy zbyteczny ciętar rozdrażnia je i sprowadza te tak przykre nerwowe bóle głowy. Ile w tem zdaniu angielskiego lekarza jest słuszności trudno opowiedzieć — w każdym razie panie, cierpiące na ból głowy, nic nie stracą na tem, gdy będą starały się przekonać o prawdzie tej teoryi i podczas migreny pozbywać się będą wszelkich grzebieni i szpilek, a także nie będą męczyły nerwów na głowie sztucznem czesaniem włosów.

Wet za wet.

— O! przebacz mi pan, panie Stefanie! Dałam panu co prawda, w karnawale odkosza, lecz teraz się namyśliłam!...

— O, i ja także, proszę pani!

W kuźni.

Majster do czeladnika: Nie wal tak do licha w kowadło, to przecież nie fortepian...

POSZUKIWANIA.

Tomasz Zegler, pochodzący z Król. Polskiego, poszukiwany jest przez brata Franciszka Zegler. Adres: Franciszek Zegler, 251 S. Front st, Philadelphia, Pa. 24—27

Józef Nowak, pochodzący z gubernii kaliskiej, powiatu Koło, gminy Izbica, który przed sześciu miesiącami przybył do Ameryki, poszukiwany jest w ważnej sprawie familijnej. On sam lub ktoby o nim co wiedział, raczy donieść pod adresem: Zofia Osmulska, Summit, N J., a dostanie $10 nagrody. 24—26

Potrzeba człowieka doświadczonego w handlu wogóle. Powinien znać języki angielski i polski, albo czeski. Musi posiadać doświadczenie. Adres. E. R. Strome, Minto, N. D. 24–26

Michał Bartnik, który przebywał przed pięciu laty w Detroit, Mich., p. n. 90 Goldner ul., poszukiwany jest przez swego brata. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Paweł Bartnik, Gilmann P. O., Benton Co., Minn.

Jan Biernacki, który 3 lata temu przebywał we Wilmington, Del., a od trzech lat nie daje o sobie żadnej wiadomości, poszukiwany jest w bardzo ważnej sprawie. Kto o nim wie lub on sam, raczy donieść pod adresem: Konstanty Akerman, 101 Central st., Milford, Mass.

Helena Królikowska, pochodząca z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, miasta Prasnysz, która przebywała 3 lat temu w New Yorku u brata Karola Królikowskiego, jest poszukiwaną. Ktoby o niej wiedział z Rodaków, albo ona sama raczy donieść pod adresem: Marya Gawrońska, 200 Spruce st., Oil City, Pa. 25-27

Feliks i Józef Podbielski, bracia, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii Łomża, wsi Janki, poszukiwani są przez swego brata. Adres: Maciej Podbielski, Belt, Montana. 26—27

Pięć dolarów nagrody. Ja niżej podpisana upraszam czytelników niniejszego pisma, aby łaskawie donieśli mi, jeżeli wiedzą cokolwiek o moim mężu, Janie Gajewskim, urodzonym w r. 1860 we wsi Podwołoczanka, gminy Wulka, gubernii suwalskiej w Królestwie Polskiem. Przed piętnastu laty przybył do Ameryki i przez dwa lata przebywał najpierw w Shenandoah, Nanticoke i Shamokin, od trzynastu zaś lat nie mam żadnej o nim wiadomości. Julianna Gajewska i dzieci. Proszę adresować: Ks B. Iwanowski, Nanticoke, Pa. 26–28

Stanisław Danowski, pochodzący z Królestwa Polskiego, przebywający podobno w New Yorku, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie. On sam lub kto by co o poszukiwanym wiedział, raczy mi donieść o tem. Adres: Józef Danowski, 52 Catherynet st., Oshkosh, Wis.

Jan Kiemzura, pochodzący z Królestwa Polskiego, wsi Ulczyce, gminy Kudrony, poszukuje Ajzyka Podlipskiego z tej samej miejscowości. On sam lub ktoby o nim wiedział raczy napisać pod adresem: J. Kiemzura, Box 515, Carthage, N Y.

Wawrzyniec Staniewski, który przebywał dawniej w Buffalo, poszukiwany jest w bardzo ważnej sprawie. On sam lub kto by o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Ignacy Staniewski, Box 299, Ruthland, Vt.

Maryan Gabryel Stęczyński z Galicyi, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie przez swojego najlepszego kolegę. On sam lub kto by wiedział co o jego pobycie, raczy donieść pod adresem: Władysław Koefer, 159 Bunker st., Chicago.

Agnieszka Piłat, pochodząca z Gali yi, wsi Kopki, powiatu Nisko, poszukiwana jest w pilnym interesie. Ktoby z rodaków wiedział o niej lub ona sama, raczy dać znać pod adresem: Paweł Szott, 123 Spruce st., Oil City, Pa.

☞ Pan J. Kaceński w Menominee, Mich. ma paczkę książek na tamtejszej poczcie. Należy przesłać pocztmistrzowi lepszy adres, lub osobiście zgłosić się na pocztę po odbiór przesyłki.

CHICAGO.

— **Pani Agnieszka Mulhern**, zam. pn. 3518 66 st., w r. 1897 zachorowała na rupturę i udała się do kliniki "Post Graduate Medical College," ażeby poddać się operacyi. Operacyi dokonali lekarze Franklin H. Martin, Clarison Bigelow i Eliza Morse. W czasie operacyi zauważył dr. Martin, że wewnętrzne organa pacyentki są tuberkuliczne i że dla utrzymania jej życia dalsza operacya jest konieczną. Ponieważ pani Mulhern była w narkozie, a zatem nieprzytomną, przeto nie można było zapytać się jej o pozwolenie i operacyi dokonano bez tego pozwolenia z takiem powodzeniem, iż pani Mulhern dzisiaj zupełnie jest zdrową. Ale wskutek operacyi musi się wyrzec na całe życie nadziei zostania matką. Otóż za to pani Mulhern zaskarżyła klinikę i lekarzy o $25,000 odszkodowania.

— **Organizacya "Womens Internation. Labor League"** zamierza zorganizować unią panien służących. Możemy przeto wkrótce doczekać się strajków w kuchniach. Jakaś panna Becker w dzielnicy zachodniej składa wizyty pannom służącym, by je nakłaniać do przystąpienia do unii, a wkrótce także w dzielnicy południowej i północnej rozpocznie się podobna agitacya.

— **Zofia Motyka, 26 letnia** dziewczyna niedawno przybyła do Ameryki, schodząc z tramwaju na rogu ul. Clark i North ave., upadła tak nieszczęśliwie, że otrzymała niebezpieczne obrażenia cielesne. Biedna zeszła z tramwaju, będącego jeszcze w ruchu, zwyczajem raka... w tył. A że jest zdrowa, silnie zbudowana, przysadzista, jak w ogóle dziewki wiejskie u nas w kraju, więc upadła tak ciężko, że już się podnieść nie mogła.

— **Nie potrzeba jeździć** do Galicyi lub do Król. Pol. aby przekonać się jak kiepsko nieraz robotnicy są płaceni, bo i w Chicago znalazłoby się bardzo wiele osób, których zarobek dzienny do 30 centów najwyżej dochodzi. Zapłatę taką pobierają zwłaszcza kobiety, przyjmujące do domu pracę dla krawców tandetnych. Niejaka A. Lennon, mieszkająca przy Elston ave. należała również do tej kategoryi robotnic, a ponieważ nie wystarczało jej to na swoje i chłopaka utrzymanie, odesłała go przeto do sądu dla małoletnich, nie chcąc widocznie aby z chłopaka ladaco miało wyróść. Sprawa sądowa dostała się do gazet i jakiś filantrop tak się zainteresował losem owej kobiety, że przysłał dla niej na ręce sędziego Tuthill czek na 100 dol.

— **W Calumet Woolen** Co. pn. 213 Fifth ave. powstał w zeszłym tygodniu pożar, który przez czas jakiś zagrażał całej okolicy, ale dzięki temu, że na miejsce przybyło 10 sikawek, pożar zdołano zlokalizować. Szkody wynoszą tylko $12,000.

— **Szajkę podpalaczy**, która rzemiosło swe prowadziła na większą skalę, i oszukała tow. asekuracyjne na sumę co najmniej $75,000, aresztowano w środę zeszłego tygodnia, a każdą osobę należącą do tej szajki stawiono pod kaucyą 15 do 20 tysięcy dol. Do podpalaczy należało dziesięć osób, a urządzały się one w następujący sposób. Wynajmowali oni jakiś budynek, zwykle drewniany, sprowadzali tanich towarów, zaasekurowali to jak mogli najwyżej, postarali się o fikcyjne rachunki od różnych firm, poczem nagle interes niszczył pożar. Mając potrzebne papiery, dostawali oni zwykle sumę jaką żądali. Teraz odbiorą zapewne karę na jaką zasłużyli.

— **Katoliccy Niemcy** zakupili nowy obszar gruntu na cmentarz i otworzą takowy wkrótce. Grunt ten ma 65 akrów obszaru, kosztuje $30,000, a znajduje się w pobliżu Grand ave. i Belmont ave. niedaleko od Cragin.

— **Na wzór starożytnych** Rzymian odebrał sobie życie James A. Marshall, brat znanego właściciela handlu przyborów piśmiennych. Poprzecinał on sobie żyły u obu rąk i usnął z powodu upływu krwi.

— **Wskutek powstania** nowej kompanii telefonicznej, która starała się uzyskać od miasta koncesyę na zaprowadzenie telefonów po cenie niemal o połowę niższych od cen żądanych przez starą kompanię, ta ostatnia aby nie dopuścić do konkurencyi obiecuje obniżyć znacznie ceny za telefon, byleby tylko miasto nowej koncesyi nie wydało. Co w tym względzie rada miejska postanowi, dzisiaj jeszcze nie wiadomo.

— **Towarzystwo kolei** górnej na południowej stronie miasta, rozszerzy swoje tory, tj. że zamiast dwóch jak obecnie, będą trzy tory na długości całej linii, trzeci widocznie dla pociągów ekspresowych, jak to już na kilku innych liniach zaprowadzono. Prócz tej jednej zmiany kompania proponuje dwie inne, daleko ważniejsze, a temi będą dwie nowe odnogi kolei górnej, jedna dochodząca do dzielnicy rzezalń na Town of Lake, a druga do przedmieścia Englewood i Auburn Park. Plan to nie nowy, bo już przed laty kompania otrzymała przywilej do zbudowania owych dwóch linii kolejowych ale że nie wypełniła warunków koncesyi, więc takową utraciła. I kto wie jak długo jeszcze mieszkańcy owych dzielnic byliby czekali na pobudowanie górnej kolei, gdyby nie nowa kompania, która ma zamiar pobudować kolej górną od śródmieścia aż do dzielnic południowych. Starania tej kompanii były powodem, że kompania stara nową usiłuje dostać koncesyę i niezawodnie takową otrzyma.

— **Po kilkoletnich pla**nowaniach i projektowaniach w jaki sposób rzekę Chicago możnoby uczynić spławną dla większych okrętów handlowych, alderman Goldzier podał na koniec plan, który teraz komisya kanału sanitarnego rozpatruje, a który zdaje się najlepszym jest ze wszystkich dotychczas podawanych. Według planu tego komisya kanału ma swoim kosztem przeprowadzić wszelkie prace pogłębienia i rozszerzenia rzeki, jak również i obniżenia tunelli, a miasto przy pomocy kompanii tramwajowych w dwóch latach dług ma zwrócić.

— **Elektryczna kolej z** Chicago do Milwaukee wykończona prawdopodobnie zostanie na 1go września, od którego to czasu pociągi w obie strony regularnie kursować będą.

— **Czwarty lipca zbliża** się, a z nim i niebezpieczeństwa wydarzające się w tym dniu amerykańskiego święta. Aby listę tych nieszczęść zmniejszyć, major chicagoski jak po inne lata tak i teraz wydał proklamacyę do mieszkańców, że nie pozwala na strzelanie z pistoletów nawet dziecięcych, na rzucanie torped i dynamitu, a sprzedający takowe przedmioty dzieciom do odpowiedzialności pociągnięci zostaną. Ze ostrożności te są konieczne, nie ulega wątpliwości, bo rokrocznie dzień czwartego lipca zabiera po kilkadziesiąt ofiar, a w roku zeszłym np. liczba osób, które umarły wskutek poparzeń odniesionych w dniu tej uroczystości wynosiła 47 w samem Chicago. Cyfry zebrane z całego kraju sa przerażające. I tak zabitych zostało zaraz 59 osób, a 2,767 poranionych, czyli więcej niż w którejkolwiek bitwie hiszpańsko amerykańskiej wojny. Dozwolone wszakże jest puszczanie ogni sztucznych w ogrodach publicznych lub na placach niezabudowanych.

— **Fotograf G. A. La**wrence, chcąc dokonać zdjęcia fotograficznego chicagoskich rzezalń z lotu ptaka, wzniósł się balonem na wysokość 200 stóp, gdy wtem kosz przechylił się i fotograf zeń wypadł. Wypadkowi temu przyglądało się kilkaset osób, które spodziewały się, że Lawrence przypłaci życiem swą śmiałość, ale na szczęście spadł on na druty telefoniczne, które mu życie ocalily.

— **W instytucie de La** Salle otrzymał dyplom także jeden Polak, A. Nawrocki. Instytut ten jest zakładem katolickim.

— **Marszałkiem straży** ogniowej na miejsce Sweniego, naznaczył major Williama H. Musham, który przez 40 lat jest już w czynnej służbie.

— **Profesor Makrynowicz** Kowalewski z uniwersytetu w Petersburgu przybył już do Chicago, aby objąć katedrę literatur słowiańskich a głównie rosyjskiej przy uniwersytecie w Chicago. Katedra ta utworzoną została przez znanego bogacza amerykańskiego C. R. Crane, który ma dobre interesa z rządem rosyjskim.

— **Stefan Michalski i** i Michał Linowiecki, obaj zamieszkali przy Elston ave. utonęli w rzece St. Joseph w zeszłą niedzielę po południu. Obaj wyjechali niedawno do Derby, Mich. za pracą, a teraz wracali do domu. Zatrzymali się jednak w St. Joseph, Mich. przez niedzielę, wynajęli tam łódkę i wyjechali na przejażdżkę, z której już nie wrócili. Ciała topielców przysłano do Chicago.

— **Na odbytem w ze**szłym tygodniu drugim sejmie Związku Polek, wybrano nowy zarząd tej organizacyi, a mianowicie:

S. Chmielińska prezesowa;
A. Uczciwek, wice prezes.;
A. Marquart, sekr. jen.,
A. Tomaszewska, kasyerka;
Obywatelki: Wawrzyńska, Łabudzka, Smoczyńska, Sniegocka i Kula dyrektorki.

— **Niejaka G. Church** a inaczej Róża Rychter, jadąc w niedzielę wieczorem okrętem do Milwaukee, skoczyła do wody, gdy okręt blisko Milwaukee się znajdował i utopiła się w głębiach jeziora. Kłopoty rodzinne przyprowadziły ją do tego.

— **Pan Antoni Jax,** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Pan B. J. Zalewski,** wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st. Chicago Ill.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 26 Czerwca, 1901.

Towar	Cena
Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	66½
No. 3 czerwona	66
No. 2 twarda	70 –70½
" 3 twarda	66
No. 4 latowa	65
No. 3 ,,	6 ½—66½
No. 4 ,,	61—65
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	43¾
No. 2 żółta	43¼
No. 3 "	41½—41¼
Owies, buszel	
No. 2	28½
No. 2 biały	30—30½
No. 3	28¾—29¾
No. 3 biały	28¾ –29¾
No. 4 biały	27½—28¼
Ospa	13.50
Drób żywy:	
Kury funt	8½
Kurczęta	12½ –16
Kaczki	7½—8
Gęsi tuzin	4.00— 6 00
Indyki	6—7½
Żyto No. 2 buszel	45—49
Jęczmień	33—48
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.25—13.50
No. 1	13.00
No. 2	11.75—12 00
No. 3	9.00—11.00
Choice prairie	12.00—12.50
No. 1	11.00—12 00
No. 2	8.00—10.50
No. 3	9.00
No. 4	6.50—7.50
Groch, buszel:	
Nowy	2.00—2 02
Czerwony	2.00—2 10
Masło:	
Śmietankowe	18¾—19
Dairy	16—17
Packing	12½—13
Jaja. tuzin	10½—11
Kartofle	
Triumphs	75—85
Ohio	75—80
Słodkie za beczkę	1.50—2.50
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	4.00—5.00
Cytryny, pudło	1.00— 2.00
Pomarańcze pudło	2.50—3 00
Banany	60—75
Cielęcina:	
Wyborna, funt	6½—7
No. 2, " "	4½—5
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,000—1,300 funtów	6.00— 6.30
Świnie, 100 funtów:	6.12½—6.20
Wyborne	5.95—6.07½
Zwyczajne	5.85—6.0 ½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.87½—6.02½
Biedne	3.09—5.75
Owce, 100 funtów:	4.10—4.40
Wyborne	4.70— 5.00
Roczniaki	4.00—4.25
Jagnięta zwyczajne	4.25—4.75
Ser: Young America	9½—10
Twins	9½
Brick	5—8½
Szwajcarski	15—15½
Limburger	8½—8¾
Jarzyny:	
Szparagi	35—40
Selery tuzin	15—40
Cebula	1.15—1 20
Kapusta	35—40
Sałata,	15—23
Rzodkiewki	25—1.00
Pomidory	75—1.00
Ogórki (tuzin)	20 - 25
Wieprzowina,	14.80—14.85
Smalec,	8.77½—8.80
Żeberka,	8.00—8.25
Łój, funt	5
No 2	1½
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z czerwca	8 24
Z lipca.	8.47
Z sierpnia	7.92
Z września	7 53
Z październ.	7.55
Z listopada	7.38
Z grudnia	7.36
Ze stycznia	7.58
Z lutego	7.39
Z marca	7.42
Skóry	
Zielone, solone No. 1	8½
No. 2	7½
Cielęce	10½
No. 2	9
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.31—1.73½
Tymotka	3.90—4 10
Koniczyna	—10.00
Ryby:	
Black Bass funt.	13
Szczupaki	6—7
Pickerel	4—5
Okunie	3—4
Węgorze	6—8